

# SYNARCHISTA



## GŁOS ZWIĄZKU SYNARCHICZNEGO

poświęcony budzeniu myśli  
i sumienia społecznego.

NR. 3. WARSZAWA — GRUDZIEŃ 1934 R. ROK IX.

### TREŚĆ NUMERU:

Od Redakcji  
Niebezpieczna perspektywa  
Do Senatu  
Konstytucja. Inż. Brodziej Lipiński  
Albo utonie, albo wypłynie. M. S. J.  
Ordynacja wyborcza. M. Wilbik.  
Pobudka. St. Koszarska.  
Taranem w kryzys. M. K. Wołowski — zast.  
dyr. oddz. gł. Banku Polskiego.  
List otwaty do p. Premjera dr. Leona  
Kozłowskiego. J. J. Pelczyński.  
Głos Rozumu. Dr. G. Ol.  
Pozorna cisza. M. W.  
Zbrodnia i kara. M. Wilbik.  
Z prasy polskiej.  
Zbliżka i zdaleka. Dr. G. Olechowski.  
Kąć kobiet.  
Zawiadomienie.

### OD REDAKCJI

Gdy w czerwcu zebrały się połączone grupy konstytucyjne sejmowa i senacka BBWR, prezes Bloku p. W. Sławek otworzył posiedzenie dłuższym przemówieniem, w którym między innymi powiedział:

— Komendant mówił, że prace nad konstytucją należałoby przeprowadzić na forum publicznym, aby wynik, do jakiego się dojdzie, tj. konstytucja, był płodem wymiany poglądów, płodem dyskusji i jakgdbyby dojrzenia w społeczeństwie pewnej myśli państwowej.

Jesteśmy — zdaje się — jedynym Związkiem Społecznym, który na to wezwanie odpowiedział po męsku i bez zastrzeżeń. Rozesłałszy komu należy broszurę naszą p. t.: „Konstytucja Styczniowa na tle Polskiej Myśli Politycznej“, zarówno jak obszerną pracę p. t. „Konstytucja Synarchiczna“,

obydwie będące zresztą w sprzedaży.

Obecnie wydajemy numer bieżący „Synarchy“, poświęcony przeważnie zagadnieniom Konstytucji i zwracamy się z apelem do Senatu Rzplitej w sprawie nie tylko uprzedniego, przed głosowaniem, sumiennego przestudjowania dwóch prac powyżej wymienionych, ale także z projektem przyjęcia w konstytucji najważniejszego punktu — utworzenia Ciała Kie-

rowniczego, bez którego Konstytucja po paru latach musiałaby znów być odesłana do lamusa niesławnych „pamiątek narodowych“, jak Konstytucja Marcowa.

Sądzimy, że Senat w myśl wskazania Marszałka Piłsudskiego nie ominie żadnej okazji gruntownego poznania „dyskusji na forum publicznym“.

Materiałami służymy bezinteresownie.

### Niebezpieczna perspektywa.

W roku bieżącym dokonywa się w Polsce zmiana konstytucji.

Zmiana, dokonywana w atmosferze gorączkowych poszukiwań ustrojowych całego świata cywilizowanego winnaby, zdaje się, przykuwać uwagę całego kulturalnego społeczeństwa.

Przecież w Sejmie Polskim odbyło się w styczniu r. b. głosowanie kilkuset posłów, którzy w całości zatwierdzili przedstawione im do dyskusji tezy, jako gotowy tekst doskonałej konstytucji.

Czy wszyscy ci głosujący przedstawiciele narodu byli tak dokładnie poinformowani o najnowszych zdobyczach myśli ludzkiej w dziedzinie zagadnień ustrojowych, że zbędnym było dla nich sięgnięcie do źródła, z którego powstała większa część uchwalanych przez nich tez konstytucyjnych?

Konstytucja styczniowa zawiera w sobie pewne pomysły z programu i ustroju synarchicznego; niestety zmieszkała w niej cała konstrukcja rozumowa przez pominięcie najważniejszego elementu: Ciała Kierowniczego, a w szczególności jego ośrodka — Rady Synarchicznej.

Ciała Kierownicze, jako konieczne uzupełnienie współczesnych ustrojów powstają pod rozmaitymi postaciami we wszystkich państwach, które mają ambicję iść naprzód z całym światem cywilizowanym.

Posiadają je już: Stany Zjednoczone (uniwersytet Iale), Japonja (Rada Królewska), Sowiety (Politbiuro), Włochy (Rada Faszystowska) i Niemcy (w stadium krystalizacji).

Jest to tak niezbędny element współczesnych ustrojów, że tam, gdzie ustrój nie przewiduje jawnego istnienia takiego Ciała, tam powstaje ono siłą rzeczy w postaci tajnej zakonspirowanej klikki, rządzącej społeczeństwem i jego jawnymi kierownikami — z ukrycia.

Jeżeli jawne organa życia państwowego i społecznego działają wadliwie, to zawsze mają one otwartą drogę do naprawy i rozwoju ewolucyjnego. Natomiast każdy zakonspirowany organ, szczególnie zaś organ dzierżący w swych rękach faktycznie ster państwa, pozbawiony kontroli i odpowiedzialności, choćby teoretycznej i idealnej przed społeczeństwem, już w samej swojej zasadzie nosi element zepsucia i z ukrycia zatruwa nim całe społeczeństwo.

Z nieubłaganą koniecznością musi on wyrodzić się w mafję, choćby mu dali początek ludzie dobrej woli.

Związek Synarchiczny raz jeszcze zwraca się do Społeczeństwa i do Senatu, jako całości, oraz do poszczególnych jego członków, aby uchronili oni Polskę przed groźącym niebezpieczeństwem przez uzupełnienie konstytucji styczniowej brakującym elementem jawnego Ciała Kierowniczego.



# D O S E N A T U

Konstytucja Państwa Polskiego musi być polską.

Tylko w ramach ustroju, zbudowanego z materiałów, zaczerpniętych z czystych źródeł polskiej myśli politycznej, mogą swobodnie rozwijać się pozytywne wartości indywidualne jednostek, a rozwijając się tworzyć istotną mocarstwowość Państwa Polskiego.

Każda inna forma ustrojowa, zaczerpnięta choćby z najlepszych ale obcych źródeł, nie będzie trwała, bo krepując swą obcością prawdziwy rozwój narodu, prędzej lub później doprowadzi do takiego stanu, że ponowne zmiany ustrojowe znów będą konieczne.

Polska posiada własne rozwiązania zagadnień politycznych, społecznych i ekonomicznych, rozwiązania nie połowiczne, nie częściowe, lecz całkowite i ostateczne, a wyrazem ich jest ideologia synarchiczna.

Twórcy konstytucji styczeniowej czerpali obficie do budowy swego dzieła z materiałów synarchicznych, wnosząc doń przez to wiele cennych szczegółów, nie wzięli jednak pod uwagę synarchicznych reform — ordynacji wyborczej i ustroju gospodarczego, a co najważniejsze — nie wprowadzili oni do konstytucji Rady Kierowniczej, która właśnie stanowi tę zasadę nową i odrębną, wyróżniającą i wynoszącą ustrój synarchiczny ponad wszelkie inne formy ustrojowe.

Wskutek tego braku konstytucja styczeniowa nie posiada tej mocy wiązania w harmonijną całość, skierowaną do jednego celu, sprzecznych z natury dążeń Ciąła Wykonawczego i Ciąła Ustawodawczego, a więc nie zabezpiecza nadal przed szkodliwym działaniem wpływów stronnicych.

Teraz konstytucja styczeniowa wchodzi pod obrady Senatu, który ma ostatecznie formę jej ustalić.

Jest to więc ostatnia chwila, w której Senat, przez wprowadzenie w drodze legalnej odpowiednich uzupełnień, może założyć trwałe podwaliny pod budowę wielkiej przyszłości własnego narodu i wskazać innym narodom drogę do zwyczajnego zlikwidowania epoki powszechnego zamętu społecznego, politycznego i gospodarczego.

Wołamy o Radę Kierowniczą nie dlatego tylko, że jest to wytwór myśli polskiej, ale dlatego, że wprowadzenie do ustroju tego Ciąła jest koniecznością, wynikłą z rozwoju ludzkości.

Liczne wydawnictwa Związku Synarchicznego, będące w sprzedaży księgarskiej, a znajdujące się również w bibliotece sejmowej, dają naukowe uzasadnienia i objaśnienia ustroju synarchicznego.

Dla przekonania się o słuszności naszych żądań odsyłamy do tych źródeł, a tu tylko w krótkim szkicowym uję-

ciu podajemy stanowisko Rady Kierowniczej w organizacji państwowej, jej stosunek do innych organów państwowych i kompetencje.

Zasadą działania Rady Kierowniczej jest:

Zakładanie w ustawodawstwie celowości przez opinowanie projektów ustaw w ich zasadach przed dalszym opracowaniem i uchwaleniem przez odpowiednie organa państwowe.

Wywieranie kształtującego wpływu na opinię społeczną oraz, w razie potrzeby, podawanie faktycznych rozwiązań rozumowych w zakresie zagadnień państwowych Ciąła Wykonawczemu za pośrednictwem Głowy Państwa.

Sprzeczności ideowych Rada Kierownicza nie przekreśla przez podporządkowanie jednej zasady drugiej, lecz łączy je w całem tego słowa znaczeniu, przez eliminowanie z życia państwowego elementów negatywnych tych idei, t. j. samowoli jednostki i despotyzmu państwa. Rada Kierownicza osiąga to wyłącznie przez wyznaczanie celowości projektów ustaw i podawanie w razie potrzeby rozwiązań, a więc bez wkroczenia na teren konkretnej pracy Ciąła Ustawodawczego, ani też nie stwarzając utrudnień funkcjonowania aparatu Wykonawczego.

Stanowisko to Rady Kierowniczej i stosunek do innych organów państwowych da się określić w następujących 11 punktach:

1) w stosunku do Państwa: Rada strzeże linii rozwojowej Rzplitej w kierunku osiągnięcia integralnego ustroju synarchicznego.

2) w stosunku do głowy Państwa: Rada ustala dwie kandydatury na stanowisko Głowy Państwa (Naczelnika, Prezydenta, Synarchy) i daje mu rękojmię, że każda ustawa, którą Naczelnik Państwa będzie miał podpisać lub odrzucić, jest uzgodniona z potrzebą społeczną i celowością postępu.

3) w stosunku do obywatela: Rada, posiadając dokładną znajomość warunków życia obywatela, dzięki dysponowaniu wszystkimi środkami i źródłami informacji, ocenia jego inicjatywę i uwalnia go od troski, że ustawa może być czymś przywilejem na jego niekorzyść.

4) w stosunku do Rządu: Rada jest gwarantką jego projektów ustaw, skoro one będą przez Radę przesłane do Sejmu a potem do Senatu.

5) w stosunku do Samorządu: Rada stoi na straży słusznego zaspokajania jego potrzeb drogą obowiązkowego rozpatrzenia i ewentualnego poparcia jego wniosków o słuszne ustawy.

6) w stosunku do Urzędów: Rada wywiera wpływ na hierarchiczne ukształtowanie się władz i korzysta ze wszystkich urzędów jako źródła informacji przy rozpoznawaniu celowości

ustaw oraz sygnalizuje Głowie Państwa nieprawidłowe funkcjonowanie urzędów.

7) w stosunku do władz z wyboru: Rada korzysta z organów władz pochodzących z wyborów dla swojej informacji i miarkuje wybujałość względów materialnych organów samorządowych interesem moralnym Państwa.

8) w stosunku do Ciąła Wykonawczego: rozpatruje wszystkie projekty ustaw idące z Rządu przez Radę do Izby Ustawodawczych pod kątem widzenia ich celowości, Prawdy i Dobra powszechnego przy uwzględnieniu możliwości wykonania.

9) w stosunku do Ciąła Ustawodawczego: Sejm, a przez Sejm i Senat otrzymuje uzgodnione zasadą celowości przez Radę projekty ustaw do dyskusji i uchwalenia lub odrzucenia.

10) w stosunku do samej siebie: Rada w działaniu swem jest samodzielna i opiera się na statucie przez siebie opracowanym.

11) w stosunku do Sądów: Rada czuwa, by kodeks był sprawiedliwy, słuszny i celowo edukacyjny.

Z powyższego ustosunkowania Rady do wszystkich organów Państwa określa się jej funkcje i zakres prac a także ich porządek.

Rada nie rozstrzyga szczegółów lub drugorzędnych zasad ustawy, lecz jedynie rozpatruje ją z punktu widzenia celowości Państwa. Jeżeli opinja Rady jest pozytywna, to projekt ustawy bez komentarzy zostaje przesłany do Sejmu, a potem do Senatu. Jeżeli zaś Rada ustosunkuje się negatywnie do projektu, to winna zaopatrzyć projekt w wyczerpujące motywy odmowne i odesłać go do jego źródła. Jeżeli tem źródłem jest Rząd, to motywy odrzucenia projektu winny być dopełnione projektem wyjścia z trudności, mianowicie sugestją innego projektu, któryby się godził z najwyższym Celem Państwa.

Biuro Rady składa się z odpowiedniej pracom i potrzebom ilości urzędników oraz kancelarii. Urzędnicy jednak nie będą mieli za zadanie pisanie jakichkolwiek wniosków samodzielnie, lecz jedynie przygotowywanie aktów dla Rady przez dokładne i zupełne zebranie wszystkich materiałów, jakie do opinowania, i dalszego załatwiania będą Radzie potrzebne.

Na stole obrad Rady pozostaną jedynie sprawy zasadnicze, dużej wagi i tych nie jest wiele. Liczne projekty ustaw zejdą niezwłocznie ze stołu bądź dlatego, że zostaną zakwalifikowane jako nieistotne, nie mające dalszych konsekwencji, przejściowe, administracyjne, bądź dlatego, że nie pozostają w wyraźnym stosunku do zasady celowości.

Ilość członków Rady nie jest zgó-



ry określona, gdyż nie można mieć na zawołanie żądanej ilości kandydatów do Rady według tych wysokich wymagań, jakie muszą być postawione członkom Rady.

Ich minimum nie powinno być mniejsze od 12-u ze względu na zasięg pracy, ale i nie powinno przekraczać maximum 24-ech, gdyż Ciało to nie może mieć w żadnym razie charakteru ciała masowego.

Pierwsi członkowie Rady mianowani są przez Prezydenta Rzeczypospolitej z osób, które doszły do zupełnego opanowania zagadnień życia i ich rozwiązań. W miarę usuwania się członków Rady — pozostali kooptują następców, a zatwierdza ich Prezydent.

Zasadniczo mianowanie członka Rady Kierowniczej rozumie się dożywotnio. Sama Rada jednak czuwać musi, by ten, którego siły osłabły, ustąpił z Rady. Prezydent Rzplitej ma prawo przenieść członka Rady w stan rozporządzalności na wniosek Prezydium Rady, członka Prezydium na wniosek Prezesa.

Uchwały Rady z natury rzeczy muszą być jednomyślne. Votum separa-

tum nie jest dopuszczalne, gdyż wątpięcego muszą pozostali przekonać, nieprzejednany musiałby się podać do dymisji, gdyż jego zdanie odosobnione, różne od zdania ogółu Rady znaczyłoby, że odbiegł on od ideologii wypracowanej przez Synarchję.

Do quorum i ważności uchwał potrzebne jest 3/4 ilości członków Rady.

Niema żadnej obawy, by Rada mogła uzurpować rolę innych organów państwowych, bo sama w sobie nie jest ani władzą wykonawczą ani ustawodawczą. Niema też obawy, by była teoretycznym tylko organem, gdyż praktycznie żaden projekt ustawy bez jej opinii nie dojdzie wogóle do Sejmu. Niema również obawy by rząd z powodu Rady stracił prężność i szybkość decyzji, gdyż rząd będzie zawsze decydował na swoją odpowiedzialność i niema obowiązku uprzedniego zasięgnięcia opinii Rady. Ale rząd w momentach ważnych będzie miał tę rezerwę ubezpieczeniową, że zastanowi się nad tem, co może myśleć o tem Rada, której linię myślenia rząd oczywiście znać będzie. Prezydent

Rzplitej dla dekretów swoich otrzyma oparcie w opinii Rady.

Tak więc Rada będzie regulatorem życia państwowego, jego umiarkowaniem, równowagą i ubezpieczeniem.

W ciągu dziesięciu lat swej pracy Związek Synarchiczny niejednokrotnie zwracał się z odezwaniami i ostrzeżeniami do społeczeństwa, do Sejmu i do Rządu, a przewidywania nasze zawsze spełniły się co do joty\*).

Teraz zwracamy się z tem wezwaniem do Senatu, bo wiemy, że tak sprzyjającego dla przeprowadzenia omawianych reform układu sił wewnętrznych i warunków zewnętrznych, jaki jest obecnie, Polska po raz drugi mieć nie będzie, a tak jak napewno po nocy nastaje dzień, tak po chaosie stanu obecnego nastąpi era ustrojów synarchicznych i jeżeli w tem odrodzeniu Polska pozwoli się uprzędzić innym, to dalszy rozwój Państwa Polskiego będzie znacznie opóźniony.

\*) Na przykład ostrzeżenia odezwy Związku Synarchicznego z dn. 12.I.1926 r.

## KONSTYTUCJA...

Pierwszy tegoroczny numer Synarchisty zawiera gruntowną analizę uchwalonej przez Sejm w dniu 26 stycznia r. b. konstytucji, analizę skreśloną przez Mieczysława Wilbika w artykule p.t. „Konstytucja styczniowa na tle polskiej myśli politycznej”. Jako obserwator, który brał udział w politycznym życiu najstarszej republiki — Szwajcarii, kreślę kilka uwag na temat projektowanej konstytucji:

1) Uderza mnie przedewszystkiem, że w całym tekście nie znalazłem nigdzie słowa „Naród”. Radykalnie wyeliminowano to pojęcie, zagubiono Naród, który zawsze i wszędzie tworzył konstytucje i jest jedynie do tego powołanym. Wynika z tego, że Konstytucję tę pisali politycy i adwokaci, którzy słusznie czy niesłusznie obrali sobie odgórną pozycję ponad narodem i społeczeństwem. Zapomnieli, że rodzic Konstytucję może tylko naród przez swe warstwy oświecone, w których żywie kultura i tradycja dziejów politycznej chwały i odrębności polskich instytucji politycznych, zaś politycy i adwokaci mogą spełniać jedynie rolę akuszerów przy Rodzącej.

2) Kierowany wolą swego wodza, Marszałka Piłsudskiego, Na-

ród dźwignął wspaniały gmach Niepodległości i bronić go będzie musiał w znojmym trudzie, posuwając się naprzód i wzrastając. Ale żeby kroczyć naprzód należy znać cel drogi. Nowa Konstytucja nie mówi nic o celach Państwa.

Możnaby nadać im taką formę: „Państwo Polskie jest Rzeczpospolitą Synarchiczną. Źródłem Władzy jest Naród jako całość. Celem Rzeczypospolitej jest: obrona niepodległości Ojczyzny oraz wypełnianie polskiej historycznej misji dziejowej wobec innych narodów — na zewnątrz; zmontowanie samodzielności gospodarczej Państwa, obrona wolności i praw obywateli i popieranie ich dobrobytu społecznego — na wewnątrz”.

3) Tymczasem nieodpowiedzialny za swe akty Prezydent ma zastrzeżone sobie następujące prawa i obowiązki: harmonizowanie działania naczelnych organów Państwa i rozstrzyganie konfliktów między nimi, mianowanie i odwoływanie prezesa Rady ministrów, prezesa Sądu Najwyższego, prezesa Najwyższej Izby Kontroli, naczelnego wodza i generalnego inspektora sił zbrojnych; zwoływanie i rozwiązywanie Sejmu, zarządzanie otwarciem, odroczenia i zam-

knięcia sesji Sejmu i Senatu, obśadzanie urzędów państwowych, powoływanie sędziów Trybunału Stanu i senatorów, oddawanie członków Rządu pod sąd Trybunału Stanu, stosowanie prawa łaski i wykonywanie pieczy prawnej, reprezentowanie Państwa nazewnątrz, stanowienie o wojnie i pokoju, zawieranie i ratyfikowanie umów z innymi państwami, zwierzchnictwo sił zbrojnych.

Władza Prezydenta ma być więc rozbudowana do tak niebywałych nawet w żadnej monarchji rozmiarów, że podjąć się wykonywania takiej władzy i ponoszenia za nią moralnej odpowiedzialności przed Bogiem nie będzie mógł żaden świadomy odpowiedzialności obywatel o rzeczywiście wysokim poziomie władczym. Każda godzina, a więc i godzina prezydenta liczy tylko 60 minut i nie wystarczy tych minut na rzetelne załatwienie nawet małej części tych obowiązków, które ta Konstytucja nakłada na Prezydenta, chociaż pracowałby po 18 godzin na dobę. Twórcy tego arcydzieła niezawodnie zdawali sobie sprawę z tej niemożliwości i najwidoczniej dążyli do tego, żeby losami Narodu i Państwa za plecami nieodpowiedzial-



nego Prezydenta, kierowała równie nieodpowiedzialna przed Narodem koterja, czy przyboczna klika. Wyszło tak, że projektem tym zamierzona jest petryfikacja kamaryli, co nie jest zgodne ani z istotną tradycją Narodu, ani z ideologią Marszałka Piłsudskiego. W razie ostatecznego uchwalenia takiej Konstytucji o praworządności w Polsce mowy nie będzie, bo usankcjonuje ona bezgraniczną samowolę i spowoduje rozkład moralny i zlikwidowanie Państwa.

Tym katastrofalnym następstwem zapobiegł Marszałek Piłsudski, który według wynurzeń prezesa Sławka wstrzymał usankcjonowanie projektu i wyraził pogląd, że prace nad konstytucją należałoby przeprowadzić przez dyskusję na forum publicznym, aby wynik, do jakiego się dojdzie, t. j. konstytucja, był płodem wymiany poglądów, płodem dyskusji i jakgdyby dojrzewania w społeczeństwie pewnej myśli państwowej.

Prezes Sławek zapoczątkował

dyskusję na temat nie najważniejszy w sprawie, mianowicie na sposoby kompletowania Legjonu zasłużonych, którzy mają wybierać Senat. Po jego enuncjacji przeglądałem nasze czasopisma stołeczne i ze zdumieniem stwierdziłem, że odzew był nikły, powiem... żaden. Ponieważ wadliwa konstytucja stanie na przeszkodzie realizacji wszelakich poczynań celowych i zakrojonych na wielką skalę w najbardziej piekającej dziedzinie gospodarczej, więc usunięcie takiej zapory leży w interesie Narodu i Państwa. Ale społeczeństwo tego nie zrozumiało i, gotowe dopuścić do zagwoźdżenia swojej przyszłości, nie zareagowało przez swoją prasę. Pogrążone w bierności i kłopotach dnia codziennego nie wyjrzało poza ciasne widnokreśli powszedniości. Objaw smutny, gdy uprzytomnię sobie, jak żywo, jak namiętnie przy poparciu wszystkich argumentów wiedzy, rozumu i sentymentów reagowała w podobnych wypadkach opinja społeczna

w przedwojennych konstytucyjnych Niemczech, Austrii i innych krajach Europy. Wczytując się w enuncjacje naszych pism widzę, że pisane są przeważnie na zamówienie agentur obcych Żółtej Międzynarodówki, przed którymi przestrzegał nasze społeczeństwo Marszałek Piłsudski, i mają na celu jedynie i wyłącznie ogłupienie społeczeństwa, bo ogłupione da się złupić. W interesie tej Żółtej Międzynarodówki, tej nad rządowej pijawki narodów leży, żeby nieodpowiedzialna przed Narodem kamaryla w otoczeniu Prezydenta rządziła Państwem i ta okoliczność tłumaczy mi milczenie naszej prasy w tak ważnej sprawie.

Powyżej wskazałem tylko na kilka niebezpiecznych usterek w nowej Konstytucji — jest ich więcej, jak wykazał w doskonały sposób p. Mieczysław Wilbik i jak to porusza w następnych artykułach bieżącej numer „Synarchy”.

*Inż. Brodziej-Lipiński.*

## ALBO UTONIE ALBO WYPLYNIE

*(Z powodu ostatniej mowy Prezesa R.B.W.R.)*

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ w numerze z dnia 23.X. r. b. pisze: „Na odbytych w tych dniach zjeździe Rady Naczelnej Narodowochrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy na Śląsku, prezes B.B.W.R. płk. Walery Sławek wygłosił przemówienie o doniosłej ważności, które przytaczamy poniżej w całości...”

Zastanawiając się nad treścią przytoczonego przez I.K.C. przemówienia p. W. Sławka musimy zgodzić się z Kurjerem Ilustrowanym, że jest to przemówienie ważne.

### Kryzys haseł

Jest ono dlatego ważne, że w stosunku do niektórych zagadnień robi wrażenie przełomowego punktu w rozwoju myśli społeczno-politycznej przywódcy wielkiego ugrupowania rządowego B.B.W.R.

Widzimy w nim bowiem w szeregu wypadków wyciągnięcie ostatecznych, najdalej idących konsekwencji z szerzonych dotychczas haseł tego ugrupowania.

Wyciągnięcie takich konsekwencji stanowi zwykle najważniejszy sprawdzian rozumowej wartości tych haseł i staje się momentem zwrotnym. Jako moment końcowy w stosunku do okresu poprzedniego, staje się ono punktem wyjścia dla nowego okresu rozwoju myśli.

W przemówieniu p. W. Sławka znajdujemy cały szereg bardzo słusznych i rozumnych twierdzeń. Szkoda tylko, że są one przeplecione szeregiem twierdzeń niesłusznych, a może nawet negatywnych z szerszego punktu widzenia.

Spróbujmy więc oddzielić te słuszne i dodatnie od niesłusznych i negatywnych.

Rzecz prosta, nie możemy tu wyczerpać wszystkich poruszonych w przemówieniu zagadnień, ograniczamy się tylko do kilku najważniejszych.

### Żegnajcie się z nadzieją!

Mówca w kategoryczny sposób ostrzega sfery gospodarcze, że skończył się już okres ubiegania się o pomoc materialną u rządu. Tak należy rozumieć przestrogi i rady pierwszej części przemówienia.

W dzisiejszym ustroju i wobec zbliżających się wyborów każdy rząd, posiadający do dyspozycji zasobny skarb, z pewnością nie narażałby się na niepopularność tak kategoryczną odmową.

Nie można więc się dziwić, że przywódca ugrupowania rządowego uprzedza apetyty, dla zaspokojenia których rząd niema środków.

Szkoda tylko, że p. W. Sławek nie postawił kropki nad -i-, to znaczy nie stwierdził, że rząd dlatego nie będzie nikogo subsydjował, że niema na to środków.

To byłoby proste, słuszne i zrozumiałe postawienie sprawy, choć może cokolwiek niewygodne.

### Co było, a nie jest...

Ale czy słusznym jest używanie zamiast prostego wyjaśnienia skomplikowanej argumentacji, która nikogo nie przekonywa?

Argument bowiem tego rodzaju:

„Przecież w okresie panowania rządów zaborczych, rządów wrogich, ten sam kupiec, rzemieślnik, wyrobnik dawał sobie jakoś radę“ —

nie jest wogóle argumentem.

Ze stanowiska najbardziej ogólnego i abstrakcyjnego nie można dość silnie podkreślić słuszności wysuwanej z wielkim naciskiem przez p. Sławka zasady, że społeczeństwo samo, *własnymi siłami winno* zwalczać piętrzące się przed niem trudności. Ale czy wysuwanie jako argumentu tej zdrowej i słusznej zasady wogóle jest zdrowe i słuszne w naszych *anormalnych* warunkach życia gospodarczego i społecznego?



## Albo utonie, albo wypłynie.

Podobno w Sparcie rzucano młodych, nieumiejących pływać chłopców na głęboką wodę, w tem przeświadczeniu, że jeśli są zdrowi i dzielni, to jakoś wypłyną, a jeśli słabi i niedołężni — to lepiej, jeżeli utoną.

Metody spartańskie długi czas dawały świetne rezultaty, ale i Sparta zna swoje klęski. Zgruba biorąc, metoda taka może zawsze dawać pewne wyniki, ale my dzisiaj wiemy już coś więcej ponadto, co wiedzieli obywatele starożytnej Sparty. Wiemy, że gdyby tym rzuconym jak psy do wody na próbę wyłożono przedtem jak ludziom teoretycznie i pokazano praktycznie, na czem polega umiejętność utrzymywania się na powierzchni wody, a w razie koniecznym podtrzymano cokolwiek, to z pewnością 90% z tych, którzy utonęli, możnaby nie tylko uratować, ale niemały odsetek możnaby również wykształcić na dzielnych pływaków, a może znaleźliby się między nimi nawet przyszli rekordziści.

### Czy może wypłynąć?

Cobyśmy jednak powiedzieli o człowieku, któryby rzucił swego bliźniego do wody na próbę dzielności i sprawności, zwiąawszy mu uprzednio ręce i nogi?

A przecież to nie frazes, lecz dokładny obraz naszej rzeczywistości gospodarczej.

Nasze życie gospodarcze ma związane nogi, bo nie może iść tam, gdzie samo by chciało, lecz musi iść, gdzie mu rząd wskaże.

Ręce ma ono zakute w złote kajdany, gdyż brak jest środków obiegowych, czyli pieniędzy, dla rozwinięcia twórczej inicjatywy gospodarczej. „Merkurjusz Polski” w N-rze 43 z roku bieżącego, omawiając to samo przemówienie p. W. Sławka, pisze:

„Doświadczenia kilkudziesięciu ostatnich lat na całym świecie wskazują, że ilość banknotowych uprawnień kredytowych winna być mniejszą, więcej wynosić tyle, ile wynosi budżet kraju. Połączone budżety Polski, państwowy i samorządowy wynoszą, o ile się nie mylimy — około 5 miliardów złotych. Tyle powinniśmy posiadać emisji banknotowej... ..A mamy jej niecały miliard, stąd zastój, kryzys, bezrobocie, niemożność inwestowania, budowy dróg — stąd wołania o pomoc. Jakże słusznie!”

Ten sam ton, który słyszymy w przemówieniu p. W. Sławka, zalecający społeczeństwu wyłącznie tylko samopomoc, od czasu zjazdu gospodarczego w Warszawie w roku ubiegłym, rozbrzmiewa w wielu przemówieniach przedstawicieli rządu i sfer do niego zbliżonych. P. W. Sławek dał mu w swem przemówieniu najbardziej dobitny i jaskrawy wyraz i dlatego uważamy to wydarzenie za moment zwrotny w rozwoju myśli gospodarczej obozu rządowego.

## Pomoc bez złota.

Jakaż może być teraz dalsza ewolucja tej myśli, poczynszy od obecnego punktu przełomowego?

Należy w pojęciu pomocy rządowej rozróżnić dwie jej postacie. Doraźna i zasadnicza.

Pomoc doraźna, to ta, o której mówi p. W. Sławek, to wszelkiego rodzaju subsydja, zapomogi, ulgi podatkowe i t. p. Okazywanie tego rodzaju pomocy wogóle zależy od dobrej woli rządu; od tego, czy chce on stosować metody ludzkie, czy też starożytne, spartańskie, zwane dziś popularnie „końskimi”.

Wie o tem dobrze p. W. Sławek, że nawet rządy zaborcze, o których wspomina w swem przemówieniu, w okresach klęsk żywiołowych, jak: posucha, powódź i t. p. nie odmawiały tego rodzaju pomocy doraźnej społeczeństwu. Jest to świętym obowiązkiem każdego rządu i odmowę w tym wypadku może uzasadniać tylko jeden argument: wyraźne stwierdzenie, że skarb państwa jest pusty.

Jest jednak druga zasadnicza forma pomocy, której każde społeczeństwo ma prawo zawsze domagać się od rządu i której żaden rząd nie ma prawa odmówić pod żadnym pozorem. Odmawiając jej bowiem przestalby być rządem. Straciłby tem samem wszelką rozumną rację swego istnienia.

Jest to to, co każdy rząd może, ma prawo i obowiązek uczynić, co jest jedną z jego zasadniczych funkcji, a mianowicie: *stwarzanie warunków prawnych, potrzebnych do rozwoju życia gospodarczego.*

### Zamało, czy za dużo złota?

Na to posiada rząd władzę wykonawczą, aby za pośrednictwem organów państwowych i społecznych stwarzał te warunki.

Na czem polegają te warunki w zastosowaniu do danego zagadnienia? Oto prosto na stworzeniu takich ustaw, któreby pozwalały zasilić rynek gospodarczy brakującymi czterema miliardami złotych. Innemi słowy: Państwo winno społeczeństwu dać kredyt.

Nie pozwalają na to dwie rzeczy: stan faktyczny, to jest *brak dostatecznej ilości złota*, które jest podkładem emisji pieniądza i *podstawa prawna*, ściśle przez rząd dotychczas przestrzegana: *uzależnienie ilości banknotów od ilości posiadanego złota.*

Skoro rząd nie może zmienić stanu faktycznego, nie może powiększyć pięciokrotnie posiadanych zapasów złota, niema innego wyjścia, jak *zmienić podstawę prawną*, (do czego rząd może w każdej chwili otrzymać całkowite uprawnienia ze strony społeczeństwa) i zerwać z *podkładem złota*, a oprzeć system finansowy na *dobrach narodowych i twórczej pracy obywateli.*

Taki system gospodarczy, zwany systemem dynamicznym, zapoczątko-

wany przez A. Smitha, rozwinięty przez Hoene-Wrońskiego, a przystosowany do obecnych naszych warunków głównie przez zmarłego przed kilku laty polskiego ekonomistę Feliksa Sobolewskiego, od szeregu lat oczekuje swej realizacji.

Trzeba zerwać złote kajdany z rąk i uwolnić z pęt nogi społeczeństwa zanim się je rzuci na głęboką wodę, a wtedy możemy być pewni, że da ono samo sobie radę i nie będzie się zwracać do rządu z błaganiami o pomoc przed głodem, nędzą i bezrobociem.

### Magik-czarodziej.

Niemniej bezwzględnie i kategorycznie potraktował p. W. Sławek w swem przemówieniu drugie zagadnienie, popularne w obozie prorządowym — zagadnienie walki z partyjniactwem.

Całą winę rzekomego bezwładnego społeczeństwa zrzuca p. W. Sławek na partje. Cytujemy za I. K. C.-em słowa p. Sławka:

„Pochodzi to stąd, że z chwilą, gdy nasze życie polityczne uformowało się przez posegregowanie na reprezentacje różnych partji politycznych, z tą chwilą każda z tych partji zaczęła robić wyborcom swoim wszelakie obietnice, stała się niejako centralą, rozwozącą te obietnice po kraju.

Niech każdy z nas spróbuje postawić się w roli człowieka, do którego przychodzi jakiś magik i obiecuje: „Ja dla ciebie wszystko uzyskam”. Rzecz prosta, że uczucie, jakie każdego z nas opanowałyby, dałoby się sformułować: „Poczekam w takim razie, aż stanie się to, co mi obiecują”. I oto ten moment oczekiwania, aż zrealizowane zostaną obietnice, zaczął nad wszystkim dominować, zabijając w człowieku własną jego zaradność i poczucie, że musi on sam przezwyciężyć trudności.

To proszę Państwa, było jednym z największych, najgłębszych ciósów, zadanych przedsiębiorczości społecznej, pierwiastkom twórczym społeczeństwa”.

Czy jest to wierny obraz rzeczywistości?

Czy można wyobrazić sobie, aby jeden, czy tysiąc „magików” zdołało tak zaczarować 30 milionów obywateli, aby przestali oni troszczyć się o swoje sprawy i biernie oczekiwali, aż wszystko samo się zrobi? — Jest to co najmniej kolosalna przesada.

### Psychologja.

Tego rodzaju zjawiska psychologiczne, o jakich mówi p. W. Sławek byłyby możliwe w społeczeństwie dzieci, lub ludzi umysłowo niedorozwiniętych. W społeczeństwie ludzi dojrzałych i przytomnych prosto wysmianoby takiego „magika”. Nikt z nas przecież nie zaniedba załatwić swych spraw bieżących, lub dalszych, choćby mu nie jeden, ale stu „magików” obiecywało „wszystko uzyskać”.



W żaden sposób nie możemy uwierzyć, aby tego rodzaju uczucie bierności naskutek zapewnień „magika“ mogło powstać w psychice samego p. Walerego Sławka, jakkolwiek takby to z jego słów wynikało.

Ten pierwszy strzał w partyjnictwo jest stanowczo chybiony.

Nie znaczy to jednak, aby działalność partji w tym kierunku nie wywoływała szkodliwych skutków w psychice społeczeństwa. Z zadowoleniem stwierdzamy słusność tego zarzutu w tych granicach, w jakich odpowiada on rzeczywistości, twierdzimy tylko, że szkody, powstałe wskutek przyczyn wskazanych przez p. W. Sławka, są znikome, niepomierne, nikłe i przejściowe w stosunku do katastrofy społecznej, jaka potęguje się z dnia na dzień wskutek kurczowego trzymania się rękami i nogami, wbrew realnym wskazaniom rozum — zgubnego systemu dławienia życia gospodarczego pętlą złotego kapitału.

### Programy i demagogja.

Nie kończy się jednak na tem walka z partyjnictwem. Na dalszy ogień idą: demagogja partyjna i — o dziwo! — programy partyjne.

Cóż może być słusniejszego nad walkę z demagogją?

Nie można jednak zwalczać demagogji demagogją. A jest niewątpliwie demagogją używanie argumentów, obliczonych na najprymitywniejszą bezmyślność słuchaczy, argumentów w rodzaju tych, jakie są zawarte w dwu wyżej przytoczonych wyjątkach z przemówienia.

W każdym bądź razie, cieszyć się należy, jeżeli przywódca wielkiego ugrupowania politycznego zapowiada zwalczanie demagogji. Należy się bowiem spodziewać, że cały teren, pozostający w zakresie jego wpływów, będzie uwolniony od tej plagi.

Smutek nas jednak ogarnia na myśl, że tenże przywódca wypowiada walkę programom społecznym i politycznym. Przy braku bowiem programu dziś zwalczana demagogja jutro może być przywrócona do łask nannowo.

Demagogją nazywamy obiecywanie czegoś, czego nie możemy, nie chcemy, lub nie mamy zamiaru dotrzywać. Kto nic nie obiecuje, ten z pewnością nie grzeszy demagogją. Ale demagogją jest również odwracanie wartości, nazywanie ujemnem tego, co jest dodatnie i naodwrot. I ta jest najszkodliwsza. Dwie pierwsze formy demagogji bowiem zwykle dotyczą poszczególnych faktów. Ta ostatnia zwykle dotyczy zasad, a więc zawiera w sobie zamach na rozum społeczeństwa. Zanotujmy to sobie dla pamięci.

### Analogja.

Abyśmy się dobrze mogli porozumieć na tym terenie, rozpatrzmy elementy składowe każdej partji choćby przy pomocy analogji do człowieka, przez zastosowanie bardzo ogólnego

podziału elementów na: ducha, duszę i ciało.

Duchem pewnej partji czy ugrupowania jest pewna idea.

Rozwinięciem tej idei, czyli duszą partji jest jej program.

Umiejętna propaganda idei i programu przysparza członków partji, czyli stwarza jej ciało.

Te trzy pozytywne elementy każdej partji, czy ugrupowania, idea, program i członkowie oraz narzędzia jej działania, czyli propaganda mają swoje negatywne odpowiedniki.

Propaganda nieuczciwa, ujemna, to demagogja.

Program negatywny, to wyrachowanie na wpływy, stosunki, stanowiska.

Idea negatywna — to zysk materialny.

Ciałem partji w tym drugim wypadku są również jak i w pierwszym — członkowie, lecz wartość ich jest różna. W pierwszym zdobywa się ich przez propagandę idei i programu, w drugim przez demagogję, poza którą zawsze kryje się wyrachowanie na zysk osobisty. Od wartości zaś członków zależy wartość organizacji.

Idea i program przy pomocy propagandy stwarzają zdrowe ciało partji.

Wyrachowanie na zysk, protekcję, stanowiska i wpływy, posługując się demagogją, stwarzają ujemne partyjnictwo.

Ponieważ dwie są tylko naczelną ideje życia społecznego — Prawda i Dobro, więc tylko dwie zdrowe partje mogą zasadniczo istnieć w każdym społeczeństwie. Są to Lewica i Prawica. Wszystkie inne ugrupowania, jak np. Faszyzm i Hitlerizm, opierają się albo na idejach nieukształtowanych, nieświadomych siebie, a więc są to tylko embrjony partyjne, niedolne do stworzenia własnej duszy pod postacią programu, wskutek czego prędzej czy później zlewają się one całkowicie lub częściowo z któremkolwiek z dwu zasadniczych ugrupowań, albo też opierają się one do czasu na fałszywej idei zysku materialnego, zakrywając przed własnymi członkami pustkę ideową deklamacją, frazeologją i innymi odmanami demagogji<sup>1)</sup>.

### Smutne perspektywy.

Pan W. Sławek wypowiedział wojnę bezwzględnej demagogji, karierowiczostwu i wyrachowaniom na zyski materialne i to jest słuszne. Ale

<sup>1)</sup> Dla ścisłości należy zaznaczyć w stosunku do Faszyzmu, Hitlerizmu i Komunizmu, że w społeczeństwie, pozostającym pod wpływem świadomego swych zadań Ciała Kierowniczego, te odmianny wiecznych tendencji Prawicy i Lewicy społecznej mogą być spożytkowane przez Ciało Kierownicze jako szczeble rozwojowe dla zrealizowania Celu Najwyższego ludzkości.

obok tego wypowiedział on walkę programom, uznając je za zło zasadnicze i przyczynę bezwładu gospodarczego społeczeństwa. Ot, choćby taki zwrot, powtarzający się zresztą w różnych odmianach kilkakrotnie w ciągu przemówienia:

„Przejdę teraz do drugiego zagadnienia, które uważam za jedno z głównych. Ileż to jest jeszcze *pozostałości z okresu demagogji*, które sprawiają, że dokoła obserwujemy tendencję malowania obrazów jakiegoś rajy przyszłego, *pisania programów* i przekonywania ludzi, że będzie idealnie na świecie, jeśli życie zostanie wedle tych programów zorganizowane.

Wszystkie te obietnice, *wszystkie takie programy nie są niczem innym, jak tylko demagogją*, szyldem pomalowanym na mniej lub więcej piękne kolory, który ma do szeregów danej partji, czy organizacji ściągać zwolenników“.

Niema chyba najmniejszej wątpliwości co do znaczenia tego ustępu. Program i demagogja zostały tu najdokładniej i z wielkim naciskiem ułożone.

Wracając do naszej analogji i podziału — duch, dusza i ciało — widzimy, że została tu bezapelacyjnie przekreślona pozytywna postać duszy ugrupowania — przyszły program. Zostały również przekreślone, jak to zobaczymy dalej: negatywna postać tejże duszy, to jest — wyrachowanie na wpływy i zaspokojenie ambicji osobistych oraz negatywna postać ducha ugrupowania — wyrachowanie na zysk materialny.

Zostaje zatem na placu tylko: idea i członkowie, czyli według naszej analogji — duch i ciało.

Jeżeli teraz zważymy, że dusza, czyli program każdego ugrupowania społecznego, czy politycznego, jest pośrednikiem, łączącym ideję z członkami i rezultatem działania idei na członków, to zrozumiemy, że duch ugrupowania uosobiony w jego przywódcy, wyrugowujący duszę z ciała, niszczy konieczny do życia całości produkt własnego oddziaływania na ciało.

### Trup galwanizowany.

Czy może istnieć twór, pozbawiony duszy, a składający się tylko z ducha i ciała?

Byłoby to coś, niby *trup, galwanizowany* nieustannym wysiłkiem ducha.

Zdawałoby się, że coś podobnego nie może istnieć.

A jednak przykład istnienia BBWR, pozbawionego programu i skupiającego niezliczone masy członków samą tylko mocą idei współpracy z rządem zdawałoby się świadczyć, że twór podobny przez czas pewien może żyć i nawet działać.



## Tajemnica B. B. W. R.

Nieda się to inaczej zrozumieć, jak tylko w ten sposób, że w braku całkowicie uformowanej duszy w jej postaci pozytywnej, t. j. programu ugrupowania, wciskały się między ideę i członków formy negatywne tej duszy, czyli ambicje, karierowiczowstwo i t. p. zanieczyszczając samą ideę współpracy z rządem wyrachowaniem na zysk materialny. Ze takie teoretyczne wnioski odpowiada rzeczywistości, potwierdza to fakt, że w końcu B. B. W. R. zostało zmuszone do rugowania w bardzo drastyczny sposób ze swego łona niektórych wybitnych członków, co również znalazło swój wyraz w następujących słowach przemówienia p. W. Sławka.

„Można pomylić się przy przyjmowaniu jakiegoś członka do organizacji. To jeszcze nie hańbi. Jeżeli jednak później postępkę tego członka będą ukrywane, *stajemy się współwinnymi jego wykroczeń, czy zgoła kryminalnych czasem czynów. To też z całą stanowczością zaznaczam*, że dla utrzymania naszego autorytetu moralnego *musimy wyrzucić ze swego grona takich ludzi*”.

Te słowa potwierdzają nasze wnioskowanie i odkrywają tajemnicę dotychczasowego funkcjonowania B. B. W. R. Oto brak programu, czyli duszy pozytywnej, między ideą i członkami, zastępowały w znacznym stopniu jej formy negatywne.

Wiadomo, że takie zanieczyszczenie ma miejsce nie tylko w BBWR. Odbywało się ono i odbywa we wszystkich ugrupowaniach. Powyższe jednak proste rozważania wykazują z dostateczną naocznością, że stopień

tego zanieczyszczenia jest dokładnie odwrotnie proporcjonalny do siły, słuszności, jasności i dobitności programu ugrupowania.

### „Pobożne życzenia

Rzecz prosta, rozpatrujemy tu tylko zjawisko w jego ryśach najogólniejszych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że lukę wytworzoną w życiu B. B. W. R. przez brak programu, czyli pośrednika między ideą i członkami zapełniał również szereg innych czynników, w rzędzie których niejednokrotnie występował nieświadomiony i nieprzemysłany patryjotyzm.

Ale właśnie dlatego, że nieprzemysłany do końca, nie był on siłą twórczą, inaczej bowiem z żelazną konsekwencją praw przyrody powołałby on do życia program ugrupowania. Brak programu w BBWR dowodzi, że patryjotyzm ten nie spełniał dotychczas swego głównego zadania, ograniczając się do skromnej roli podświadomie działającej siły.

### Tęsknota do programu

Jakkolwiek członkowie pośredni łączący ideę i członków B. B. W. R. występowały dotychczas przeważnie w formach negatywnych, to jednak te właśnie formy, w braku form pozytywnych, czyli programu, zapewniały w znacznej mierze funkcjonowanie całości.

Wyrzucanie energiczne tych elementów negatywnych dziś poza nawias ugrupowania wybija niemałą część tego członu z organizmu B. B. W. R., co wobec braku programu grozi zerwaniem łączności między duchem, czyli ideą i ciałem, czyli członkami.

Koniecznością zatem natychmiastową dla B. B. W. R. staje się nie walka z samą zasadą działania według pro-

gramu, lecz stworzenie własnego, albo też przyjęcie cudzego programu.

Ten wniosek teoretyczny znów potwierdza życie.

Obserwujemy bowiem fakt charakterystyczny. Prawie jednocześnie z podjęciem hasła oczyszczania i sanacji życia w B. B. W. R. zaczynają pojawiać się dążenia i próby stworzenia choćby zarysów programu w dziedzinie najważniejszych zagadnień życia państwowego i społecznego.

Nieunikniomem zatem następstwem wystąpienia p. W. Sławka musi być przyjęcie przez B. B. W. R. określonego programu politycznego i społecznego.

### Cztery programy

B. B. W. R. ma dziś do wyboru tylko cztery wielkie programy godne wielkiego ugrupowania o idei państwowej: prawicy, lewicy, synarchiczny lub komunistyczny.

Nie może być mowy o przyjęciu programu prawicowego lub lewicowego. Wywołałoby to bowiem natychmiastowy rozłam i odpadłaby jak w jednym, tak w drugim wypadku, połowa obecnych członków, z których jedni siłą rzeczy ciężą ku prawicy, drudzy zaś skłaniają się ku lewicy.

Pozostaje zatem tylko synteza wartości Prawicy i Lewicy.

Ta może mieć tylko dwa oblicza.

Pozytywne — Synarchja.

Negatywne — Komunizm.

Ponieważ w intencji przemówienia p. W. Sławka wypowiedział wojnę elementom negatywnym, więc jedyną konsekwencją jego przemówienia musi być przyjęcie przez B. B. W. R. w całości programu synarchicznego.

M. S. J.

DR. GUSTAW OLECHOWSKI.

# ZBLIZKA I ZDALEKA

## W szkołach biją i piją

Pisma podniosły larum. Oto okazało się, że niektórzy nauczyciele szkół powszechnych stosują chłostę. Jednocześnie jakaś dorywcza ankieta wykazała wśród młodzieży szkolnej nagminne pijaństwo, złodziejstwo i rozpustę z konsekwencją chorób, o których zwykle się nie mówi.

Spodziewać się należy, że nasze M. W. R. i O. P. rozszerzy ankietę, tym razem oficjalnie i ujawni źródła raka, toczącego naszą młodzież, a przynajmniej jakiś jej odłam.

Łatwo się domyśleć, gdzie się gnieździ ten rak. Tym rakiem jest ulica z propagandą pornografii w prasie rynsztokowej łącznie, oraz w obrazkach reklamujących kina, wreszcie w propagandzie bolszewickiej, którą się uprawia u nas pod najróżnorodniejszymi formami, nieraz zupełnie niewinnie wyglądającymi.

Bardzośmy gorliwi w cenzurze tak zwanej politycznej, choć nigdy żaden artykuł polityczny nie przyczynił się do deprawacji charakterów, wprost przeciwnie, często je hartuje, a dla Rządu nie może być nigdy niebezpieczny, przeciwnie, raczej mu pomaga, bo ujawnia siły działające. Ale pokolenie, jakie wyrośnie z młodzieży zgangrenowanej, nie będzie się zajmowało polityką. Tego można być pewnym. Tylko, że takich obywateli pewnym być nie można.

## Sześć milionów analfabetów

Nie mamy możliwości sprawdzić, czy ta cyfra, podawana w artykułach dziennikarskich, jest prawdziwą, bo niektóre pisma podają liczbę ciemnych obywateli w Polsce na dziesięć milionów.

Co tymczasem z tym ciemnym tłumem zrobić? Czy w dalszym ciągu traktować go po napoleońsku, jako mięso dla armat?

Dumni jesteśmy, że Polska liczy 33 miliony obywateli. Co za przesada? Może tyle jest par nóg, tyle żołądków, mniej lub więcej zdrowych, ale obywateli! Bardzo wątpimy.

Czy nie należałoby z Funduszu Pracy uruchomić kadry nauczycieli abecadła?

Niema przecież gminy w Polsce, w której nie byłoby jakiejś większej izby, albo chociaż stodoły pustej. A w miastach ileż to mamy pustką stojących fabryk i byłych warsztatów pracy.

Jeżeli istnieje pobór rekruta, czy nie należałoby wydać ustawy poboru analfabetów na wieczorne kursa czytania i pisania?

Gdyby istniała w Polsce Synarchiczna Rada Stanu, to już byłoby to zrobione.

## Bony inwestycyjne

Przechodzień niewtajemniczony w arkana finansów publicznych ze zdumieniem czyta na szybach wielu bardzo sklepów: — przyjmuje się bony inwestycyjne.

Nie wiemy, czy stało się to pod wpływem naszej propagandy na rzecz walki z walutą złotą, ale tem nie mniej



# ORDYNACJA WYBORCZA

W szeregu nierozstrzygniętych przez Konstytucję Styczniową zagadnień ustrojowych pozostało jedno z najważniejszych: powoływanie przedstawicielstwa narodowego oraz powstanie tą drogą elementu władzy.

Wysunięcie w tej sprawie zamiast zdecydowanego, określonego postanowienia — tylko luźnej propozycji, zachęcającej do zastosowania pięcioprymiotnikowego systemu wyborów, stwarza dotkliwą lukę w całokształcie tekstu konstytucyjnego i stawia pod poważnym znakiem zapytania prawie wszystkie jego pozytywne wartości.

Od ordynacji wyborczej zależy bowiem w dużym stopniu wartość reprezentacji społeczeństwa w Sejmie, który wywiera wpływ decydujący na wybór Głowy Państwa. *Od wartości zaś tej jednostki naczelnej zależeć będą w układzie społecznym wszystkie pochodne elementy władzy oraz sposób stosowania, a więc i wartość praktyczna wszystkich postanowień Konstytucji.*

Obecnie dają się słyszeć głosy, że Senat również uchylił się od rozstrzygnięcia tej kwestji, która ostatecznie zostanie załatwiona w innej drodze, a mianowicie: w drodze zwykłej ustawy.

Jeżeli do zmiany konstytucji lub któregośkolwiek z ważnych jej postanowień wymaga się zwykle dopełnienia całego szeregu warunków, pobudzających świadomość obywateli i uwagę

całego społeczeństwa do szczególnej czujności, a to w tym celu, aby uniknąć jakiegokolwiek podejścia lub zwykłej przypadkowości w decydowaniu tak ważnych zagadnień, to pytamy, czy będzie słusznym pozostawienie do przeprowadzenia w trybie zwykłej ustawy tych zasad, które w tak wielkim stopniu decydują o wartości całej konstytucji?

System uroczystego ustalania bardzo ogólnikowych zasad i ujawniania następnie ich istotnego znaczenia w myśl tendencji sfer rządzących dopiero przy interpretacji tych ogólników przez instytucje drugorzędne lub czynniki wykonawcze jest dziś szeroko (a kto wie, czy nie nazbyt szeroko) stosowany w hitlerowskich Niemczech<sup>1)</sup>.

Zjawiska tego rodzaju są do pewnego stopnia usprawiedliwione w Niemczech przez fakt, że filozofja niemiecka nie zdołała rozwiązać w stopniu dostatecznym zagadnienia ustroju pań-

<sup>1)</sup> Przykład — ustawa o połączeniu urzędów kanclerza i prezydenta. Dopiero przy interpretacji tej ustawy okazało się, że tendencją sfer rządzących było przeprowadzenie przy pomocy tej ustawy zasad, zmieniających gruntownie stanowisko władzy naczelnej w Niemczech, a mianowicie: ustalenie zasady dożywotniej władzy prezydenta oraz nadrzędności tej władzy w stosunku do parlamentu, co, nawiasem mówiąc, od strony formalnej odpowiada zasadniczo stanowisku Synarchy w ustroju synarchicznym.

stwa i wskutek tego, kierownicy społeczeństwa niemieckiego zmuszeni są do poszukiwania rozwiązań dla podstawowych zagadnień społecznych w drodze prób i doświadczeń.

Natomiast stosowanie tej samej metody u nas, usiłowanie przemycania chyłkiem tego, co już od wieków było rozumiane a od stu lat zostało rozstrzygnięte i udowodnione przez polską myśl społeczno-filozoficzną, jako jedynie słuszne i rozumne, stawia nas w położeniu owego synalka z gawędy szlacheckiej, który kradnie wołu, nie wiedząc już o tem, że wół ten już przedtem został uczciwie kupiony przez jego ojca.

Czy kierowników naszego życia społecznego i państwowego niestała na tyle odwagi cywilnej, aby wyraźnie powiedzieć społeczeństwu, że pięcioprymiotnikowy fetysz ultrademokratycznej ordynacji wyborczej nie zasługuje nawet na przechowywanie go w rupieciarni, że będzie on dla potomnych po wszystkie wieki świadectwem upadku wartości rozumowych w społeczeństwach 19 i początku 20 stulecia?

Czy potrzeba uciekać się do głębokich wywodów, aby dowieść, że równość w ordynacji wyborczej, stawiająca narówni: z jednej strony — jednostkę o wielkiej kulturze wewnętrznej i potężnym zasięgu świadomości, poświęcającą wszystkie swe siły pracy społecznej, a z drugiej strony — pospolitego groszorbę, czującego wstręt i od-

cieszymy się, że Rząd wszedł na drogę uruchomienia kredytów sposobem najprostszym, choć niekompletnym i niesystematyzowanym. Oto powiększył on ilość znaków obiegowych wymiennych, oparłszy nową emisję nie na złocie, lecz na wartościach wykonywanych i stwarzanych za pomocą uruchomienia tych właśnie znaków, jako uprawnień kredytowych, bo znaki banknotowe nie są niczem innym. Tymczasem jest to próba, ale przyjmuje się ona doskonale.

Bank Gospodarstwa Krajowego emituje „bony inwestycyjne“, kredytowane na cele ściśle określone. Te bony 25 złotych weszły w obieg po kursie *al pari*, jak banknoty.

W ten sposób, w miarę spoualeryzowania bonów, dojdziemy do dwóch walut, złotej, umiędzynarodowionej, oraz bonów — waluty obiegu krajowego.

Będzie to już krok naprzód do zrozumienia powszechnego, że doskonały pieniądz nie koniecznie musi być oparty na złocie. I że pieniądz, emitowany na potrzeby gospodarcze rentujące i amortyzujące się, bynajmniej nie jest żadną inflacją.

Należałoby tylko pójść dalej i emitować inne również odcinki bonów, nie tylko 25 złotych, lecz i 10 i 5 złotych, a również i większe odcinki.

Warunkiem jednak dalszego kroczenia tą drogą jest, by bony utrzymały prawo zwalniania z zobowiązań.

Jeżeli jednak Rząd ma istotnie zamiar uwolnić Polskę od zmory deflacji, a nie wpaść w inflację, musi się zdecy-

(n. b.) Obecnie dowiadujemy się, że rząd włoski przewycięzył już sugestję złotego podkładu i odważył się na wprowadzenie w obrębie poszczególnych gmin środków płatniczych, opartych na majątku nieruchomym, nadając im właśnie prawo zwalniania z zobowiązań, czyli jeden z istotnych przymiotów pieniądza. Czy nie zadrżą na taką myśl nasi przysięgli czciciele Złotego Fetysza?

dować na dwa kroki, a mianowicie: — przyjąć teoretyczny miernik wartości i utworzyć Instytut Celowości Gospodarczej. Tylko tą drogą rozwiążemy impas walutowy, kredytowy, a więc i kryzysowy i zagadnienie bezrobocia.

## Zgnilizna moralna

Pisma brukowe mają żniwa. Defraudacje, sprzeniewierzenia, bandytyzm, mordy, gwałty. Uczta szatana. Propaganda zła. Cloaca Maxima.

Ta orgja zgnilizny moralnej jest kwiatkiem materjalistycznego pojmowania życia, tak jaskrawym, jak kryzys gospodarczy jest kwiatkiem egoizmu ustroju kapitalistycznego. Masowe samobójstwa — to już obrazek z Apokalipsy.

Zanim zdobędziemy ustrój, gdy ludzie będą tak wychowani, że to wszystko nie będzie możliwe, czy nie należałoby zastanowić się dziś — choćby nad krokami prewencyjnymi.

Bo kryminal przestał być karą. Niektórzy ludzie uczciwi marzą o kryminalu, gdzie jest ciepło, widno, sucho, dają jeść dosyta, gdzie jest opieka lekarska, książka, kaplica. Czy to nie raj dla nędzarza bezrobotnego, drżącego z zimna w ciemnej, wilgotnej norze, zawszonej, głodnego i oczekującego beznadziejnie śmierci.

Więzienie jest tylko niemową ciała i karą dla niego. Czy nie trzeba by pomyśleć o niedopuszczeniu ducha do upadku?

W procesach tych prawie zawsze wychodzi na jaw, że późniejsi przestępcy nie mieli nad sobą właściwej kontroli. Nie dość jest, że Najwyższa Izba Kontroli sprawdza rachunki poniewczasie. Trzeba by wprowadzić w życie jakiś korpus kontrolerów, którzy mieliby prawo wglądać w bieg całego życia ludzi odpowiedzialnych, a często nieodpowiedzialnych, w ich urzędowanie, w urzędach, biu-



razę do zajmowania się czemkolwiek, co nie daje jemu samemu bezpośredniego zysku materialnego, jest bijącym w oczy nonsensem, głupstwem, nie mającym sobie równego w dziejach?

Czy potrzeba wielkiego trudu, aby wytłumaczyć, że przyjemność „bezpośredniego” głosowania na jednostkę przeważnie zupełnie nieznaną wyborcy i oddawanie swych losów w jej ręce dlatego, że została ona wpisana przez komitet partyjny na listę kandydatów z przyczyn częstokroć nic nie mających wspólnego z dobrem ogółu, że taka przyjemność, czy przywilej jest ponurą komedią w oczach każdego samodzielnego myślącego obywatela?

Czy potrzeba wysilać się na zawiłą argumentację, aby wyjaśnić, że system, troskliwie zabiegający, aby nie uronił ani jednego głosu, któryby nie został policzony na dobro którejkolwiek z partyj, a jednocześnie wtłaczający mechanicznie wszystkie oddane głosy w szufladki, nic nie mające wspólnego z istotnym układem sił społecznych, w szufladki, bardzo często doraźnie sklecone dla celów partyjnowyborczych — jest niecnem fałszowaniem woli społeczeństwa, nadużyciem, wołającym o pomstę do nieba?

Czy nie byłoby postokroć słuszniejszym i logiczniejszym zastosowanie systemu prostszego, lecz uwzględniającego realne dążności społeczne? Czy nie leży to w interesie społecznym, aby raczej pewien mniejszy lub większy odsetek głosów został zupełnie niewzględniony przy obliczaniu wyników, byleby tylko wybory odzwiercia-

dlały to, o co naprawdę chodziło wyborcom?

Pozostanie nazawsze chyba niedocieczoną zagadką psychiki naszego wieku, w jaki sposób zdołano zaszczyścić warstwom oświeconym społeczeństwa sugestją, że *tajność*, którą należałoby traktować jako zło konieczne i stosować w możliwie minimalnym zakresie i tylko w wyjątkowych wypadkach, została uznana nie tylko za warunek konieczny, ale za najdoskonalszy wyraz systemu, służącego do *ujawniania* woli społecznej.

Brak odwagi cywilnej, tchórzliwość ukrywanie się pod płaszczykiem tajemności wyborów zostało *usankcjonowane*, jako *powszechna cecha moralna obywatela-wyborcy*.

Jedynie zasada powszechności wyborów, i to z poważnymi zastrzeżeniami, dałaby się uratować w tym steku nonsensów.

Czy nie czas już nawrócić z tych obłądnych manowców na drogę zdrowego rozsądku?

Czy nie czas przypomnieć sobie, że Polska współczesna, czy chce, czy nie chce, to jednak *musi* być dalszym ciągiem tradycji Polski wieków ubiegłych?

Czy nie czas przypomnieć sobie, że ta tysiącletnia kultura polska rozkwitła właśnie w okresie utraty niepodległego bytu wspaniałym kwiatem najwyższych rozwiązań rozumowych we wszystkich dziedzinach wiedzy, a więc i w dziedzinie wiedzy społecznej?

Przypominamy raz jeszcze to, co w tej sprawie zostało krótko sformu-

wane w broszurze Zw. Synar. p. t. „Konstytucja styczeniowa na tle polskiej myśli politycznej“.

„Trzy zasady synarchicznej ordynacji wyborczej: wolność, świadomość i istotność, w zastosowaniu praktycznym sprowadzają się do dwu podstawowych założeń“.

„1. Głosowanie nie na listy partyjne, lecz na osoby, których rozum i sumienie obywatelskie skupiły dokoła siebie zaufanie i szacunek współobywateli“.

„2. Trzystopniowość wyborów: a) do Rad Gminnych<sup>1)</sup>, b) z Rad Gminnych do Rad Powiatowych, c) z Rad Powiatowych do Sejmu“.

„Zastosowanie takiej ordynacji wyborczej w układzie synarchicznym, to bardzo silna gwarancja, że potężny oręż władzy nie trafi przypadkiem do rąk nieodpowiednich“.

Na czym opiera się to twierdzenie?

1) Głosowanie na swobodnie ustalone przez wyborców kandydatury wprowadza poczucie całkowitej moralnej odpowiedzialności za wybraną osobę, bez możliwości przerzucania tej odpowiedzialności na partję, dzięki czemu przedstawicielstwo narodowe stanie się istotnym wyrazem woli społecznej, a nie zgromadzeniem doktrynerów i spekulantów partyjnych.

2) Usunięcie przymusu głosowania na listy partyjne nie usuwa kandydatów partyj politycznych od możliwości ubiegania się o mandat poselski, jeżeli ich osobiste przymioty i uzdolnienia

<sup>1)</sup> Wprowadzonych obecnie przez nową ustawę samorządową.

rach, instytucjach, w czasie pracy, w samym jej procesie. By mieli oni oko na ludzi wątpliwych, bo te typy nie zenują się już dziś wcale, widząc moralną obojętność ogółu. Bawią się publicznie, wydając tysiące, a pobierając niby to skromne pensje.

Nie jesteśmy zwolennikami powiększenia ilości urzędów. Ale mamy wrażenie, że taki urząd zaoszczędziłby społeczeństwu i skarbowi grube miliony.

## 2 procent podkładu złota.

Zdaje się, że Niemcy są dziś najbliżej wielkiej reformy walutowej, polegającej na ustaleniu pieniądza na rzeczywistych wartościach bogactw narodowych bez oglądania się na złoto. Nie tylko żyją, ale kwitną. Mają już tylko 2 proc. podkładu złota pod emisję. Niektórzy znawcy twierdzą, że mają zero.

Rosjanie mawiali — „Niemiec wsio wydumajet, daże abiezjanu“, co znaczy, że niemiec zdolny jest wszystko wymyśleć, wymyślił nawet małpę.

Informacje zoologiczne mieli rosjanie o Niemcach niezbyt dokładne, jak widzimy. Małpę nie niemiec wymyślił. A nawet faktem jest, że Niemcy nie są skłonni do małpowania. Nie małpują też ustrojów walutowych.

Ale tu mamy pewne wątpliwości. Może zawdzięczając dobrym informacjom swoich placówek, przestudjowali nasz synarchiczny program walutowy. Tylko, że nie chcąc, by ich posądzono o małpowanie, w dodatku prawd polskich, nie chcieli przyjęcia naszego miernika wartości.

I dlatego ich marka na rynkach światowych nic nie jest warta.

Widzimy więc, że nie jest dobrze być doktrynerem, nawet w unikaniu małpowania.

Ale jakież to będzie widok żaloszny, gdy Polska będzie

się powoływała na przykład Niemiec, wprowadzając walutę bezzłotową również bez miernika wartości!

Czy nie czas już byłby skończyć z praktycznym utrwalaniem narodowych aforyzmów: cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie.

## Bolszewja w sztuce Katajewa.

Wystawiono w Teatrze Letnim sztukę pisarza komunistycznego Katajewa, p. t. „Kwiecista Droga“.

Rozmiary naszego pisma nie pozwalają nam na pisanie krytyk teatralnych, choć teatr jest ważną dziedziną życia społecznego przez szeroki zasięg wpływów moralnych, to jednak dziś dlatego wzmiankujemy o tej sztuce, że daje ona znakomity przekrój psychologiczny i obyczajowy życia w raju komuny.

Można się z tej sztuki przekonać ad oculos, że wielka rewolucja Lenina bynajmniej nie przyczyniła się do stworzenia nowego człowieka, co sobie tak obiecywała. Zamaściła tylko umysł jeszcze bardziej, niż to było przedtem, ale ani na jotę nie posunęła naprzód człowieka w jego rozwoju duchowym. Przeciwnie — wyprała go gruntownie z czystego idealizmu, pozostawiając mu marzenie — o dosycie materialnym.

Właśnie dlatego, że pisana przez komunistę, obdarzonego talentem ostrego patrzenia, sztuka ta jest doskonałą propagandą antybolszewicką.

Taką jest tragedia reform, wychodzących z założeń materialistycznych, dowolnych, nie opartych na prawach niezłomnych rządzących dziejami ludzkości.

Gdyby teatry upaństwowione miały istotnie cel edukacyjny, powinnyby przed taką sztuką dawać krótkie prelekcje.

Ale prelegentem powinien być synarchista, by wytłu-



dają do tego dostateczną podstawę, lecz, usuwając monopol partyjny, otwiera dostęp do tych mandatów niezależnym jednostkom z pośród obywateli, którzy wyrośli już ponad stronnictwo partyjne, czyli otwiera dostęp do wpływu na życie społeczne w tej dziedzinie najbardziej wartościowemu, a dotychczas niedocenianemu i bezwzględnie odsuwanemu w cień czynnikowi społecznemu.

W ten sposób zostaje osłabiony nadmiernie rozwielmożniony w życiu społecznym czynnik partyjny, a dopuszczony zostaje do głosu niesłusznie odpychany niezależny czynnik obywatelski.

3) Odpowiedzialność przedstawicieli przed wyborcami jest w tym systemie nie tylko teoretyczna, lecz i praktyczna, gdyż wyborcy mogą odwołać swego przedstawiciela, przed upływem kadencji, jeśli dojdą do przekonania, że wybór był niesłuszny i wybrać innego, dzięki czemu typ „suwerena“, bez używania metod „ciężkiej ręki“, przędzie automatycznie do krainy mitów.

**Stopniowanie wyborów jest prostą konsekwencją tej jasnej i nie wymagającej dowodzenia zasady, że głos obywatela nie powinien mieć decydującego wpływu na sprawy społeczne, przekraczające zasięg jego świadomości.**

Ponieważ w Polsce liczymy około 6 milionów analfabetów, a przecież chyba nikt o zdrowym rozsądku nie może uznać obywatela-analfabetę za uzdolnionego do świadomego wyboru przedstawiciela, decydującego o najważniejszych sprawach państwowych i

społecznych, rozstrzyganych w Sejmie i do ponoszenia moralnej odpowiedzialności za sprawowanie swego mandatu przez tegoż przedstawiciela, stajemy wobec konieczności wyboru: albo ograniczyć czynne prawo wyborcze za pomocą cenzusów tylko do osób istotnie uzdolnionych do głosowania, rezygnując tem samem z zasady powszechności wyborów, albo ograniczyć zakres spraw, zależnych od powszechnego aktu wyborczego do granic, dostępnych najmniej rozwiniętej jednostce.

Pierwsze wyjście przekreślałoby ważną i słuszną w zasadzie ideję równości obywateli, a więc byłoby niesłusznym teoretycznie, praktycznie zaś byłoby całkowitem odśnięciem większości obywateli od wpływu na sprawy społeczne, nie mówiąc już o tem, że ustalenie obiektywnych sprawdzianów cenzusowych byłoby prawie niewykonalne.

Dlatego to przedstawicielstwo wyborów pierwszego stopnia winno być ograniczone do stworzenia Rad Gminnych, których kompetencja nie sięga poza zakres spraw gminy.

Ponieważ trudno byłoby uznać przedstawiciela gminy za uzdolnionego do zasiadania w Sejmie, rozumując tą samą metodą dochodzimy do wniosku, że koniecznością jest wprowadzenie jeszcze jednego stopnia pośredniego wyborów: z Rad Gminnych — do Rad Powiatowych.

Dopiero Rady Powiatowe w swem łonie dokonywują wyboru posłów na Sejm.

Taka jest prosta konsekwencja odrzucenia bezmyślnego doktrynerstwa i

spojrzenia otwartymi oczami na naszą polską rzeczywistość.

Jednostki istotnie wartościowe i cieszące się autorytetem moralnym niewątpliwie przejdą przez to potrójne sito i dadzą naturalny dobór elementu wartościowego, większość zaś karjerowiczostwa i gadulstwa wiecowego odpadnie po drodze.

W ten sposób zachowujemy ważność idei równości obywateli w zasadzie, co jest jednym z podstawowych faktów życia społecznego, z drugiej zaś strony uwzględniamy i spożytkujemy dla społeczeństwa drugi nie mniej ważny fakt kolosalnej różnicy uzdolnień poszczególnych obywateli do decydowania w sprawach społecznych.

Z powyższego wynika jeszcze jedna bardzo ważna i charakterystyczna cecha synarchicznej ordynacji wyborczej, a mianowicie — jednolitość systemu wyborczego, począwszy od pierwszych komórek samorządowych

<sup>1)</sup> Z faktu *zasadniczej równości* obywateli wynika ich *równość* wobec *zasadniczych praw obywatelskich* oraz równe prawo do opieki ze strony państwa i do zapewnienia nieograniczonej możliwości rozwoju władz przyrodzonych.

Z faktu *praktycznej różności* tych przyrodzonych uzdolnień u poszczególnych obywateli, wypływa *różność obowiązków i wynikających z nich praw społecznych*, a w szczególności, różny zasięg wpływu, wywieranego na bieg spraw publicznych.

Stąd wynika, że każdy obywatel ma prawo do wywierania wpływu na sprawy publiczne, głównie przez udział w wyborach, ale w różnym stopniu, zależnym od osobistych uzdolnień.

maczy publiczności, na czem polega destrukcja komuny, a gdzie szukać twórczości nowego, lepszego jutra i w jakich warunkach może powstać typ nowego człowieka.

## Tragedja Hiszpanów

Zadna podłość nie ginie i nie ginie żaden czyn piękny, jak nie ginie nic, czy jest materją, czy duchem, czy słowem, czy postępkiem.

Jakże okrutnie mści się dziś na Hiszpanach Inkwizycja!

Tam Torquemada palił na stosie niewiernych, dziś niewierni palą żywcem księży, zakonnice i burzą świątynie, nieświadomi, że pomnażają znów ilość zła, które znów kiedyś okrutnie się zemści na tem społeczeństwie.

Rykoszet tego zjawiska obserwujemy i na Hiszpanach Meksyku.

Ze tłum, szczególnie zaprawiony na walkach byków, jest krwawy — to nic nowego. Ale żeby inteligencja hiszpańska, która przecież wydała tyle wspaniałych duchów poezji, sztuki, filozofji, prowadziła tego szatana do rzezi, to już plama, którą niełatwo będzie zmyć.

Tymczasem zmywa się bruki miast krwią niewinnych. Przyjdzie czas na lży skruchy. Ale kiedyż zapanuje Rozum?

## Bigos głośnego ekonomisty

Pod takim tytułem naczelny publicysta Kurjera Warszawskiego, p. B. K., podrwiwa sobie w N-rze 325 tego organu zachowawczego z poważnego socjologa niemieckiego Wernera Sombarta za to, że tenże stał się zwolennikiem Hitlera.

Co prawda — można było tego oczekiwać po jego dziełach, poświęconych socjalizmowi i żydom.

P. B. K. z ironją odzywa się o najnowszym wyznaniu wiary Sombarta, dodając w nawiasach, że zapewne jeszcze nie ostatniej.

Nie rozumiemy, jak można krytykować myśliciela za to że myśli, a myśląc dociera do coraz dalszego poznania.

Przecież Boski dar poznania jest najcenniejszym znamieniem człowieka.

Ale zobaczmy jakież to idee zasłużyły sobie na pojęcie Sombarta przez p. B. K.?

Przedewszystkiem ta, że Sombart twierdzi, iż państwo winno być zorganizowane hierarchicznie.

Już kto jak kto, ale naczelny publicysta organu konserwatywnego i katolickiego powinienby być zachwycony ideą Sombarta, który w 72-im roku swego pracowitego żywota przejrzał, że zasada hierarchji jest prawem niemal kosmicznem, a przedewszystkiem jednym z praw rządzących dziejami ludzkości, i jeżeli dziś zasada ta jest w niektórych państwach postponowana, to jest bardzo źle i to nie zmienia faktu, iż prawo takie istnieje. Przecież Kościół Katolicki, organizacja najdoskonalsza, opiera się na hierarchji.

Sombart wyznaje obecnie, że „najwyższa wola wodza może otrzymać rozkazy tylko od Boga“.

Nie można przecież słów tych brać dosłownie. Sombartowi chodzi oczywiście o podkreślenie, że zdrowa organizacja społeczeństwa musi się opierać na zharmonizowaniu władz państwowych w elementach prawa Boskiego i prawa ludzkiego, co właśnie my nazywamy syn-



— Rad Gminnych, aż do korony samorządu obywatelskiego — przedstawicielstwa narodowego w Sejmie.

Każdy umysł obdarzony twórczymi zdolnościami konstrukcyjnymi i organizatorskimi, bez dłuższych wywodów potrafi ocenić doniosłość przeprowadzenia jednej metody poprzez cały system wyborczy, zamiast więc wyjaśniać strony dodatnie tej ordynacji poprzestaniemy na jej stwierdzeniu.

Być może, znajdą się uparci sceptycy, którzy zechcą twierdzić, że, pomimo potrójnego przesiewania materiału, karjerowiczostwo i demagogja mogą prześlizgnąć się poprzez gęste oka sieci. Zgadamy się z nimi, że żaden najdoskonalszy system nie gwarantuje idealnego doboru. Z pewnością i w tym systemie znajdzie się wiele luk, poprzez które będą usiłowały przeniknąć elementy niepożądane, możliwość ta jednak jest zmniejszona do minimum, co stanie się jasnym, jeśli rozważymy następujące momenty:

1. Konieczność przejścia przez trzykrotne wybory w różnych warunkach i w różnym czasie prawie wyklucza możliwość osiągnięcia celu bez wykazania się rzetelnymi uzdolnieniami i praca wobec wyborców o różnych u-

zdolnieniach, światopoglądach i kwalifikacjach.

2. *Wymaganie od posłów wykazania się pozytywną pracą w Sejmie i możność odwołania ich przez wyborców, jeżeli nie wywiązują się ze swej roli, a więc dwukrotna odpowiedzialność już po fakcie wyborów zmniejszy jeszcze bardziej zapędy i pożądlivości jednostek niepowołanych.*

3. *Odsunięcie Sejmu od wpływu na tworzenie Rządu i wyznaczenie mu pracy wyłącznie ustawodawczej pod kontrolą Senatu i w myśl wytycznych Ciała Kierowniczego, usuwa moment wyrachowania na wpływy polityczne, związane ze stanowiskiem posła.*

Po takim wyznaczeniu Sejmowi jego właściwej roli w społeczeństwie możemy być pewni, że ilość osób spekulujących na mandaty poselskie zmniejszy się prawie do granic istotnej potrzeby, przez co otworzy się dostęp dla jednostek, które stanowisko to traktować będą nie jako szczebel do kariery politycznej, lecz jako odpowiedzialną i bezinteresowną służbę ojczyźnie.

Tajność wyborów, ze względu na stan obecny społeczeństwa należałoby tymczasem utrzymać, jednak nie w charakterze obecnym, powszechnie obowiązującej zasady, bezwzględnie de-

cydującej o ważności wyborów, lecz jako warunek przejściowy, zabezpieczenie, stosowane tylko tam, gdzie zupełna jawność mogłaby wywierać wpływ zniekształcający na wynik wyborów, lub powodować niepożądane konsekwencje dla wyborców.

Tam, gdzie podobne obawy nie zachodzą, należałoby stopniowo przyzwyczajając społeczeństwo do jawności. Szczególniej nie należałoby kłaść nacisku na tajność tam, gdzie sami wyborcy nie przywiązują do niej wagi. Przeprowadzenie jednak stopniowe tej zmiany należy do techniki wyborów i dlatego dłużej zatrzymywać się przy tym temacie nie będziemy.

Z zestawienia tych dwu systemów wyborczych wynika z dostateczną jasnością, że zasady: moralna i rozumowa mogą mieć zastosowanie nawet w zakresie ordynacji wyborczej.

Naturalnie, podajemy tu tylko ogólny zarys systemu w jego zasadniczych punktach. Cały szereg wątpliwości, które mogłyby się jeszcze nasunąć, znajdzie dla siebie odpowiedź w szczegółowym rozwinięciu systemu i w szeregu drugorzędnych środków, zapobiegających nieuniknionym w każdym systemie nadużyciom.

Mieczysław Wilbik.

# ORGANIZUJĄCE KLUBY SYNARCHICZNE

St. Koszarska.

## POBUDKA.

*Położę pomiędzy sobą i wami życie i śmierć,  
słowa zaklęcia zwiążę i rzucę jak luk,  
i jedną wielką miłość, a wiedzy pełną ćwierć.*

*Wtedy zacznę budować bez przeszkód, w ustroniu  
które mieć będzie tak wysoki próg,  
że mnie przed waszą zbrodniczością schroni.*

*I wybuduję gmach z kryształnych złomów  
wnętrze złotemi pająki rozjarzę,  
a czynów echo grać będzie w róg gromu.*

*Przez kryształ przejrzę duszę jak przez pryzmat  
ze światłem czucia moje się skojarzą  
i zmuszę dusze — winy swoje wyznać.*

*A gdy już taką wszechwładzę zdobędę,  
że się chwast żaden w cieniu nie utai  
zaklnę słów ziarno we twórczą potęgę*

*i w rozjarzony elektryczny stos  
wrzucę kąkolów rozjuszoną zgrają  
by bujnie zakwitł życiodajny kłos.*

*Słońce przeniknie kryształowe ściany  
i kłos rodzajny całunkiem ogarnie  
życie wlewając w rozwoju przemiany.*

*Trud wielki. — Jutro nasze wszak nań czeka  
i podjąć wreszcie trzeba go ofiarnie  
by w pałac kryształowy wprowadzić*

CZŁOWIEKA.

archją gdy mon-archja była tylko wyrazem prawa Boskiego, powiedzmy popularnie — nakazowego, bez uwzględnienia prawa ludzkiego — woli ludu, a an-archja, w której niestety grzęźniemy w Europie od rewolucji francuskiej, była wyrazem wyłącznie znów prawa ludzkiego, woli tłumu, za zapoznaniem prawa Boskiego. I dlatego tak dziś ślicznie wyglądamy.

Najciekawszem jednak dla nas, a najgodniejszym politywania dla p. B. K. jest fakt, że Sombart jest zwolennikiem Rady Stanu, jak on nazywa — Rady Wodza, a jak my byśmy powiedzieli — Rady Synarchicznej.

Namby się wydawało, że właśnie fakt, iż taki klasyczny niemiecki profesor wyczuł konieczność naszej epoki, że zrozumiał niezbędną w Państwie jakiegoś organu koordynującego, któryby był mózgiem dla Ciała Ustawodawczego a sumieniem dla Ciała Rządzącego, kierując losami państwa do jego celów najwyższych, czego dziś nikt nie spełnia, chyba akcydentalnie, jest bardzo znamieniem zjawiskiem i dowodzi, jak dziś już powszechnie dojrzwia świadomość w tym kierunku nawet w umysłach, które nie mają prawdopodobnie pojęcia o skarbach filozofji polskiej.

A p. B. K. się dziwi.

Musimy tu jeszcze tylko dodać, żeby Rada Stanu spełniała swoje funkcje należycie, — musi dobór jej członków wyjść nie z „pomysłów“, lecz z tego prawa zasadniczego, które określa celowość Państwa.

Jest to sprawa najtrudniejsza.

Ale o tem mówimy na innym miejscu.



# TARANEM W KRYZYS

Państwowość polska rośnie ostatnio znakomicie. Tryumfujemy w polityce międzynarodowej. Cały świat mówi o nas. Z Polską trzeba już się liczyć! Występujemy śmiało i bez perfidji w Genewie, zdobywamy puhary w turniejach. Duma narodowa rozpiera nam piersi. Jesteśmy państwem pierwszej klasy. Urządzamy nieustannie u siebie kongresy, zapraszamy gości z wszystkich stron kuli ziemskiej i obwozimy ich po miastach. Ale co my mamy do pokazania? Kto z nas był zagranicą, po powrocie do domu widzi, niestety, jak nam jeszcze daleko do t. zw. „Europy“. Mamy wprawdzie pamiątki świetnej przeszłości, ale w jakim stanie? W jak mizernych ramach dzisiejszości?

Bieda, nieróbstwo, ograniczone spożycie. I podobno długo jeszcze nie ma być inaczej. I ma to być podobno normalne zjawisko, że ustabilizujemy się na długie lata na tym niziuchnym poziomie? Pociaszamy się, że stopa życiowa u naszego sąsiada ze wschodu jest jeszcze niższa! A może mamy warunki do zbiorowego życia ascetycznego? Jeśli tak, to czy życie wśród wielu wyrzeczeń da się pogodzić z mocarstwem stanowiskiem? Czy serce w piersi Narodu może być zdrowe, jeżeli nie dopisują głowa i żołądek? Pomówimy o żołądku.

Wiadomo, że bieda w Polsce pochodzi z nieufności wszystkich do wszystkiego i z braku pieniędzy, braku kapitałów. Braku zaufania narazie nie dotykamy. To jest inna sprawa. Po ruszmy narazie sprawę kapitałów, bez których podobno ruszyć z miejsca niepodobna! Mamy przecież walutę trwałą, pono stabilizowaną, a pomimo to, dzięki deflacji, coraz droższą. Nasz złoty równieź tryumfuje na giełdach zagranicznych. Należy do bloku „gold-standartu“, czyli do arystokracji walutowej świata. Tylko parę jeszcze państw możliwych może sobie na to pozwolić. Ale za to tego naszego wyzłoczonego złotego mamy w obiegu tyle akurat, że wszystkie nasze pieniądze muszą dwa razy do roku przejść przez kasy skarbowe, żeby można było zapłacić podatki. Ponieważ jednak pewnie połowa tych pieniędzy schowała się głęboko, z racji owego braku zaufania i umie uchronić się od amputacji podatkowych, to druga połowa, uczciwa, przechodzi cztery razy do roku przez stół operacyjny fiskusa. Dlatego to jest tak „ciasno“ z gotówką i często nie można w wielu sklepach dostać reszty z biletu 50-złotowego. Tak wysoką wartość naszego pieniądza utrzymujemy tylko dzięki deflacji, tezuryzacji i wysokiemu stosunkowo pokryciu złotem. Tę ostatnią zaletę naszego pieniądza możemy utrzymać tylko pod warunkiem, że nie będziemy spłacać pożyczek zagranicznych i nie uszczuplmy tego „pokrycia“ złotego. Właściwie powinniśmy szczerze oświadczyć wierzycielom to samo, co

Niemcy: długi płacimy tylko towarami, albo wcale! Bo pożyczyć złota zagranicą pewnie już się nie uda. I jest to nawet dobrze, bo każda pożyczka zagraniczna z początku tylko wpływa na ożywienie obrotów, wytwórczość i spożycie. A kiedy w terminach płatności długu wierzyciel zagraniczny zabiera nam nasze złoto, którego nie otrzymaliśmy — emisja biletów kurczy się coraz bardziej i bank centralny redukuje kredyty redyskontowe. Stąd dalej wynika duszenie się przemysłu, który pod wpływem pierwotnej większej możliwości kredytowej rozbudował się, rozinwestował i powiększył produkcję. Musi więc z kolei teraz kurczyć swoją działalność, oddalać część robotników, sprzedawać ze stratą zapasy, bo ceny skutkiem deflacji spadły; jednym słowem rujnować to, co stworzył. O ile więc pożyczki zagraniczne nie następują jedna po drugiej, tak, żeby następną regulowała poprzednią i tak dalej da capo al fine, zawsze mamy do czynienia z dwoma niezdrowymi stanami: inflacją, po której następuje deflacja. Gorączka, a po niej — anemja. I tylko wtedy zjawisko deflacji nie wystąpiłoby, gdyby dłużnikowi udało się regulować pożyczkę zapomocą eksportu. A wiemy, że to jest niemożliwe! Na to nie pozwalają namiętne dążenia do autarkji gospodarczej we wszystkich państwach. Na księżyc zaś wywozić jeszcze się nie da.

A teraz przyjrzymy się technice zawierania pożyczki zagranicznej. Nie jest ona w istocie niczem innym jak tylko sankcją ze strony wierzyciela zagranicznego na czasowe powiększenie emisji w kraju dłużniczym i wzmocnienie życia gospodarczego. Bo Krezusy zagraniczne wynajmujące złoty metal na potrzeby pieniążnictwa chronią w dalszym ciągu w swoich opancerzonych „safesach“ pożyczony dłużnikowi święty kruszec, kredytując mu tylko sumę pożyczki na rachunku. Pozycja buchalteryjna służy za podstawę do wypuszczenia biletów i figuruje w bilansie banku emisyjnego w kraju dłużniczym, jako „pokrycie“. Sankcja ta oczywiście drogo kosztuje, bo, poza odsetkami i prowizjami, dłużnik musi przyznać wierzycielowi różne przywileje gospodarcze w swoim kraju, hamując w ten sposób rozwój pewnych gałęzi przemysłu.

Wszystko to stało się możliwe dzięki wmówieniu w ogół ludzi zajmujących się ekonomją i tych, którzy stoją na czele rządów, że prawdziwy pieniądz musi opierać się na złocie. Skutkiem zaś przyjęcia takiego systemu, posiadacze złota trzymają w szachu wszystkie narodowe gospodarstwa społeczne. Zahamowana wytwórczość skutkiem ubytku złota wytwarza następnie wszystkie te patologiczne objawy w ekonomji, które nazywamy powszechnie kryzysem.

W takich jednak sytuacjach, grożących upadkiem poziomu życia narodo-

wego, najlepsi obywatele winni nawoływać do ocknięcia się z sugestji starych dogmatów ekonomicznych, które dziś mogą mieć znaczenie tylko muzealne.

Żyjemy dziś właśnie w okresie, kiedy wszystkie państwa poodgradzały się od siebie murami celnymi, dążąc do samowystarczalności gospodarczej. Wyzyskujemy ten moment dla stworzenia w Polsce rzeczywiście prawdziwego pieniądza. Będzie to taki pieniądz, którego emisja zależeć będzie od rzeczywistych potrzeb i obrotów gospodarczych Polski.

Bo pieniądz jest ostatniem ogniwem w procesie ekonomicznym. Trzeba koniecznie zrozumieć dobrze naturalny porządek rzeczy: nasamprzód inwencja, potem praca i jej organizacja, wkońcu rezultat pracy, z którego część nieskonsumowaną nazywamy kapitałem. Ze znanego faktu, że ten rezultat służy następnie jako motor do dalszego wytwarzania, wcale nie wynika, żeby przypisywać dynamikę produkcji wyłącznie kapitałowi gotówkowemu. Bo kapitałem jest również wszystko to, co stanowi zapas dóbr, służących do produkcji, a więc surowce, maszyny i wiktuały na wyżywienie pracujących. Najmocniejszym jednak i niewyczerpanem źródłem dynamiki jest duch ludzki i jego instrument — umysł twórczy.

Nie oglądając się więc na pożyczki zagraniczne, nie frasując się, co będzie z eksportem, nie przejmując się brakiem złota, zorganizujmy pracę wewnątrz kraju, żeby dogonić w wyposażeniu wewnętrznym kraju naszych sąsiadów zachodnich. Pasiadamy do tego wszystkie warunki wewnętrzne.

Nikt nam nie może przeszkodzić w urządzaniu się w domu, w bogaceniu się naszej państwowości.

Z obecnego stanu biedy i marazmu oczekiwania na kapitały obce, musimy się otrząsnąć; zorganizować pracę własnymi siłami umysłowymi i fizycznymi, z własnych materjałów, których mamy pod dostatkiem. Następstwem tego będzie emancypacja od nacisku zewnątrz pieniądza złotego, wyzwoleń z zależności obcej.

Oczywiście organizować robotę trzeba bez aparatu biurokratycznego i bez ciężkich dygnitarzy o wysokich pensjach. Wytwórczość uzgodniona ze spożyciem, pozbawiona elementu egoistycznego tych, którzy przedewszystkiem sami pragną zabrać dla siebie lwią część korzyści, musi przynieść dobre i obfite owoce dla ogółu. A o to chyba najwięcej chodzi!

Całą zagmatwaną i straszną problematykę obecnego krytycznego położenia można rozwiązać, sięgając tylko po rozum do głowy. Pojęcia nasze o pieniądzu, kapitale i gospodarce społecznej trzeba poruszyć z miejsca, przewieńczyć, wyzwolić je od fatalizmu „spiżowych praw“, które wymyślili materialjaliści.

M. K. Wołowski

Zast. dyrektora Oddz. Gł. Banku Polsk.



# LIST OTWARTY

do p. premiera

dr. Leona Kozłowskiego.

(OD REDAKCJI). Z powodu przerwy w wydawnictwie „Synarchy“, listu tego nie podaliśmy wcześniej, obecnie jednak zamieszczamy go, gdyż porusza on sprawę zasadniczą.

*Wielce Szanowny Panie Premierze!*

Z wielkiem zaciekawieniem cały naród niezawodnie czytał sprawozdanie Pańskie o obecnej sytuacji i może najmielszą dla każdego z obywateli była ta część przemówienia, która przyniosła dowody „rzeczywistej poprawy“ w niektórych gałęziach naszego przemysłu, stwierdzające, że wreszcie „ku lepszemu idziemy jutru“.

Zechciał Pan, Panie Premierze, poruszyć między innymi sprawę stałej i zdrowej waluty naszej, kategorię najostrożniej oświadczając, że jest ona „przykazaniem niezmiennie obowiązującym każdy szanujący się rząd“ i wszyscy, ufam, przyklasną takiemu oświadczeniu.

Niestety, Panie Premierze, waluta polska nie jest walutą ustabilizowaną, jest ona ciągle zmieniającą swą wartość, jest ona właśnie walutą kauczkową. Celem niniejszego listu jest zwrócenie uprzejmie uwagi Pana Premiera na tę zasadniczą różnicę.

Przyzna Pan, że pieniądź, który traci na wartości i wywołuje wzrost cen — nie jest pieniądzem ustabilizowanym. Jest to pieniądź o tendencji t. zw. inflacyjnej i wtedy dążeniem każdego rządu jest powstrzymać tę hossę cen towarów przez ustabilizowanie pośrednika wymiany. Wszyscy na to twierdzenie dzisiaj się zgadzają, i jeśli zgodzi się Pan, Panie Premierze, zgodzi się Pan wtedy także i na założenie odwrotne, przy którym ceny spadają, a wartość pieniądza wzrasta. Fenomen zwany deflacją.

Otóż twierdzenie o pojęciu, co to znaczy waluta stała, ulegnie całkowicie zmianie, jeżeli rozumowanie powyższe przyjmie Pan za słuszne.

To co Pan, Panie Premierze, nazywał walutą stałą, była to waluta wymienna tylko w *stałym* stosunku do *wagi złota* (którego wartość w ostatnim ćwierćwieku ogromnym podlegała wahaniom) i do tych walut zagranicznych, które tak jak złoty polski trzymają się ściśle stałego parytetu ze złotem. Jest to więc waluta, która posiada stały, ustalony, ustabilizowany swój stosunek tylko do złota, zmienny zaś stosunek do wszystkich innych towarów przy wymianie. Innymi słowy, jest to waluta ustabilizowana na zewnątrz, w stosunku do tych krajów, które zachowały parytet złota, zmienna zaś i to w b. poważnym stopniu na wewnątrz: w stosunku do siły nabywczej w towarach, zmienna dla każdego obywatela, który pieniądzem się posługuje. Dlatego śmiem twierdzić, że złoty polski nie jest pieniądzem ustabilizowanym. Jest to pieniądź, który przy deflacji wzra-

sta w swej wartości, a deflacja jest tak samo szkodliwa jak i inflacja, a może nawet i więcej.

Czego pragnie zaś każdy obywatel, każdy kupiec, rolnik, czy przemysłowiec, to możliwie największego zapewnienia, zagwarantowania, że jego obliczenia świadczeń, usług, kupna, czy sprzedaży, nie będą się zmieniały w stosunku do przyrzeczonych świadczeń, usług, czy nabywanych towarów. Stały stosunek do walut obcych obchodzi go tylko wtedy, kiedy trudni się on eksportem.

Czy nie zastanawiał Pana Premiera fakt, że każda zmiana w sile nabywczej pieniądza powoduje perturbacje na rynku gospodarczym i wtedy ani w handlu ani w rolnictwie ani w przemyśle współkontrahenci nie są w stanie wykonać przyrzeczonych zobowiązań, a więc znacznie ważniejszą i donioślejszą sprawą jest utrzymanie stałego parytetu cen, a parytet złota błahostką jest w porównaniu ze stałością cen. Pierwszym najważniejszym zadaniem jest skierowanie wszystkich wysiłków dla utrzymania stałości cen.

Przyzna każdy, przyzna i Pan, przypuszczam, Panie Premierze, że ważniejszą rzeczą jest więc stabilizacja wewnętrznych stosunków wymiennych, aniżeli na zewnątrz.

Jakie teraz zapewnienie postanowił rząd dać swoim obywatelom? Z oświadczenia Pana Premiera wynika, że rząd będzie zdecydowanie dążył do wyrównania niektórych cen, do obniżki innych, do podwyższenia cen produktów rolnych i t. d. Słowem do wyregulowania cen. Jednocześnie zaś uroczyście zapewnił, że nigdy nie pójdzie na żadne „pomysły naprawy oparte na manipulowaniu pieniądzem“. Innymi słowy będzie rząd manipulował cenami, ale nigdy nie będzie manipulował walutą. Ale czyż można sobie wyobrazić ceny towarów bez pieniądza, albo pieniądź bez ceny?

Problemy te są nierozłączalne, ze sobą związane, są to jakby dwie strony jednego i tego samego medalu. Oświadczenie takie wygląda jak optyczne złudzenie podróżnego, który siedząc w wagonie nie wie, czy to jego pociąg ruszył naprzód, czy też obok stojący na szynach inny pociąg posunął się w przeciwnym kierunku?

Czy nie przypuszcza Pan, Panie Premierze, że rząd oświadczając, iż zdecydowanie dążyć będzie do niżki niektórych cen, tem samym wstrzymuje ewentualnego konsumenta od natychmiastowego zakupu, do możliwie najdalszej chwili. Tak jak zwyczajka cen pobudza do kupna, tak niżka ich — wstrzymuje od zakupów, a wstrzymywanie się od zakupów jest rezultatem odwrotnym od tego, który pragnie Pan osiągnąć. Kupujący wiedząc, iż mocny, potężny rząd będzie wszelką siłą dążył do obniżenia cen na dany artykuł, zawsze wstrzyma zakupy swe do chwili aż niżka dojdzie do zenitu, powodując w ten sposób coraz większą

depresję, coraz głębszą deflację, która może w pewnej chwili zamienić się na hyperdeflację, tak samo, jak w sytuacji przeciwniej, inflacja w pewnej chwili, samym swym ciężarem, wywołuje straszliwą w swych skutkach hyperinflację.

*Problemem więc najważniejszym jest stabilizacja cen, stałość siły nabywczej pieniądza, stałość za wszelką cenę.*

Jest to b. stare zagadnienie z ekonomii politycznej, które otrzymało teraz trochę nowej żywotności, nowej siły, kiedy po wojnie ceny i pieniądź ogromnie się wahały.

Wiadomem jest Panu Premierowi, że dzisiaj 43 Państwa na świecie, które odstąpiły od parytetu złota w ostatnich 3 i pół latach, uczyniły to dlatego tylko, *żeby pilnować parytetu cen*, zrozumiałwszy, że znacznie donioślejszym zadaniem jest czuwanie nad stałością cen wewnątrz kraju, aniżeli stałością w stosunku do walut zagranicznych, a my Polacy tak długo tego problemu nie możemy przetrwać pod właściwym kątem widzenia!

Dlatego, jeśli pozwoliłem sobie zwrócić się do Pana, Panie Premierze, w tej tak doniosłej, tak zasadniczej sprawie, uczyniłem to tylko wyłącznie w przekonaniu, że z całym zapalem, całą siłą, całą Pańską bezstronnością, zechce Pan przyjąć zasadę, że Polsce nie potrzeba ani inflacji, ani deflacji, lecz stałego miernika wartości, a problem waluty jeszcze raz każe Pan poddać egzaminowi, wprowadzając do niego niezbędne korektywy.

J. J. Pelczyński.



## GŁOS ROZUMU

B. ambasador Rzplitej, zasłużony działacz społeczny z najlepszego okresu PPS, gdy ta walczyła o niepodległość Polski, blizki towarzysz pracy Józefa Piłsudskiego, z okresu przedwojennego szczególnie, a obecnie wybitny przedstawiciel Partii Pracy, skrupiającej żywioły gospodarcze obozu prorządowego, ale nieoficjalne, lecz raczej wojujące o przyszłość kraju w życiu ekonomicznym, p. Tytus Filipowicz wydał świeżo pracę p. t. „Czy Polska jest potrzebna Gospodarka Planowa“.

Tem większą uwagę ma ten głos, że wychodzi właśnie ze środowiska prorządowego.

Autor krytykuje zupełną bezplanowość gospodarki narodowej, przede wszystkim jednak — powojenną odbudowę kraju, która kompletnie zignorowała nowy układ gospodarczy Polski i z bezmyślną rutyną rekonstruowała wielki przemysł, szczególnie Łódzki, cukrowniczy, naftowy, górniczy, tak jakby życie miało po wojnie wrócić do dawnych ram, w dawne łóżyska i do dawnych rynków i koniunktur.



Absurd takiej odbudowy doprowadził nas do dumpingu, do zatrącenia kapitałów i do karmienia naszymi sokami zagranicy, często wrogię.

Ujawnia dalej autor fakt naszej nędzy spowodowanej, — jak to ciągle wskazuje Związek Synarchiczny — najkosalniejszym głupstwem ekonomicznym — oparciem waluty na złocie, to znaczy towarze, którego nietylko nie produkujemy w Polsce, ale którego zapas nabyty niema żadnych widoków na zwiększenie się, lecz przeciwnie, będzie spadał z powodu choćby systemu handlu kompensacyjnego, który wyłącza korzystanie z bilansu aktywnego na rzecz nabwania złota.

To jednak autor nie ujawnia tej przyczyny. A przecież jest ona najważniejsza, jeżeli nie jedyną.

Maluje dalej autor nędzę polskiego konsumenta i najślusniejszej w świecie domaga się nastawienia polityki gospodarczej właśnie na niego.

Kulminacyjnym punktem broszury jest ustalenie konieczności uruchomienia wielkich robót inwestycyjnych.

Nawołuje autor do spolszczenia przedsiębiorstw opartych na kapitałach cudzoziemskich, woła wielkim głosem o naszej nędzy mieszkaniowej, wreszcie z całego swego studjum wyprowadza ideę celowości gospodarczej i konieczność oparcia bytu Państwa na pracy i daniu pracy.

I tu tkwi największy walor broszury, który stawia tę ceną pracę na płaszczyźnie idei synarchicznej.

Nie mamy dość miejsca w piśmie naszym na szersze omówienie ideologii gospodarczej p. Filipowicza. Stwierdzamy tylko, że jeżeli już poza naszym obozem synarchicznym zjawiają się głosy jakby wprost wzięte z naszego programu, choć wiemy, że Szanowny Autor samodzielnie doszedł do swego światopoglądu w tych sprawach, to możemy się tylko cieszyć, bo to dowodzi, że nie mylimy się twierdząc, iż niema innego wyjścia z sytuacji oślakanej, jak integralne przyjęcie przez Polskę gospodarczego programu synarchicznego, wiążącego wszystkie twórcze siły narodu w Instytucie Celowości Gospodarczej. *Dr. G. Ol.*

## Pozorna cisza

Półtora roku temu wskazywaliśmy na ten godny uwagi fakt, że, podczas kiedy prawie na całym globie wre walka, leje się krew, rządy zmieniają się z dnia na dzień, w Polsce, jak w „oku“ cyklonu trwa od dłuższego czasu pozorna cisza.

Pozorna, bo w ciszę tę od czasu do czasu z jasnego pogodnego nieba uderza zniecka piorun.

Znaczy to, że spokój ten jest tylko spokojem równowagi zmagających się w napięciu najwyższym przeciwstawnych tendencji ideowych.

Jest to równowaga, ale równowaga chwiejna.

Utrzymać ją można i nadal, ale

tylko za cenę bardzo wielkich i codziennych większych wysiłków.

Ujemną jej stroną jest to, że sama przez się nie posuwa ona w istocie spraw naszych ani o krok naprzód, zużywając kolosalne zapasy sił dla swego utrzymania.

Dodatnią stroną, — że pozwala ona klarować się w społeczeństwie, w atmosferze względnego spokoju tym idejom, które inaczej musiałyby dojrzewać w ogniu walki.

Jasnym jest, że z biegiem czasu dodatnie strony tego układu warunków maleją, gdyż wszelkie zapasy sił muszą po pewnym czasie uleść wyczerpaniu, ujemne natomiast rosną.

Kiedy nastąpi ten moment, w którym rezultaty jawnie wykazywać zaczęną nieprodukcyjną stratę sił społecznych, o tem w pierwszym rządzie decydować mogą ci, którzy, trzymając w rękach ster władzy, mają również możność najdokładniejszego ujmowania całokształtu spraw państwa.

Cóż dalej może nastąpić?

Albo bezwzględna walka, likwidacja najwyższych napięć burzy globalnej w „oku“ cyklonu, albo interwencja z dziedziny wyższej nad tą, w której rozstrzyga się spory siłą oręza, z dziedziny — rozumu.

Obóz rządowy, utrzymujący w Polsce od 1926 roku stan chwiejnej równowagi sił społecznych, dał w ciągu lat ośmiu swego sterowania nawą państwową wiele dowodów istotnej troski o dobro społeczeństwa i jedną z niezaprzeczonych jego zasług jest zasada pokojowego rozwiązywania zatargów społecznych na miarę posiadanych sił i zasobów rozumowych.

Napięcia społeczne rosną jednak z dnia na dzień.

Środki, dostateczne jeszcze wczoraj, dziś już nie wystarczają do opanowania sytuacji w drodze pokojowej.

Każdy obóz rządowy w ośrodku swoim stanowi zwartą zamkniętą grupę, której zasoby rozumowe winny być stale zasilane z żywych źródeł społeczeństwa, inaczej — szybko się wyczerpują.

Jaki stąd wniosek?

Trzeba nawiązać kontakt ze społeczeństwem i odnowić zasoby wyczerpanych wartości ideowych i rozumowych twórczymi pierwiastkami myśli społecznej, gdyż dalsze tłumienie tych sił i wzbranianie im drogi do jawnego działania wzmacniać będzie z dnia na dzień stan napięcia.

Błędną jest metoda opanowywania od góry ognisk życia społecznego. Pozbawione czynnika samorzutności, natychmiast tracą one swą wartość ideową i społeczną.

Wypadki dnia bieżącego świadczą wymownie, że życie wymaga metody biegunowo przeciwnej.

Trzeba natychmiast wejść na drogę *stwarzania warunków dla samorzutnego rozwoju i rozrostu twórczych wartości ideowych w społeczeństwie*, bez włączania ich w karby organizacyj, chorych na bezpłodność i pustkę ideową. *M. W.*

## Zbrodnia i kara

Szereg powtarzających się od pewnego czasu zbrodni, żywo poruszających opinię publiczną, jest dostateczną wskazówką dla każdego obserwatora, że atmosfera moralna społeczeństwa uległa poważnemu zatruciu.

Każda zbrodnia, bez względu na takie, czy inne podłoże, jest przede wszystkim naruszeniem prawa moralnego.

W wyjątkowych tylko wypadkach odpowiedzialność za to naruszenie obciąża całkowicie i bez reszty jednostkę — przestępcę.

Najczęściej połowę winy ponosi społeczeństwo, gdyż jednym z najważniejszych czynników, powodujących zbrodnie, jest zespół warunków, w których musi wychowywać się i szukać dla siebie dróg rozwoju jednostka, obciążona z natury pewną nienormalną skłonnością, a więc, w pierwszym rządzie połowa odpowiedzialności spada na istniejący ustrój prawny, społeczny i państwowy.

Jest bowiem faktem stwierdzonym, że cały szereg przestępstw jest niemożliwym w warunkach życia społecznego, harmonijnie dostosowanego do swej epoki i psychiki społeczeństwa.

Winne są obie strony i kara jest zwykłe dwustronna.

Społeczeństwo jest ukarane samym faktem spełnionej zbrodni, przestępca podlega karze sprawiedliwości publicznej.

Ponieważ zbrodnia jest zawsze naruszeniem pewnego prawa, kara, zarówno dla jednej jak i dla drugiej strony powinna spowodować zrozumienie błędu; z jednej strony w układzie społecznym, z drugiej strony — w układzie psychicznym — indywidualnym.

Taka jest celowość zbrodni i kary.

I taka jest miara kary.

Jeżeli społeczeństwo nie zrozumie znaczenia dokonanej zbrodni i nie usunie jej przyczyn, czeka je szereg dalszych jeszcze potworniejszych wykroczeń. Jeżeli znów kara wymierzona przestępcy jest nieodpowiednia, lub zamała, zamiast naprawy zdemoralizowanej jednostki pogłębia ona demoralizację.

Rozpatrywana od strony moralnej zbrodnia jest naruszeniem prawa moralnego.

Jeżeli spojrzymy na nią od strony dynamiki społecznej, jest ona wyłączeniem siły społecznej, źle użytej, tem większej, im większą jest zbrodnia.

Z tego punktu widzenia rozpatrywane zbrodnie są bezcelowem zużyciem sił społecznych, co z konieczności musi powstawać tam, gdzie zahamowane są wszelkie drogi dla celowego, twórczego ich użytkowania.



**KĄCIK KOBIECY****STOLECZNY****KLUB SYNARCHISTEK**

Po przerwie, jaka nastąpiła w pracach Klubu Synarchistek od dnia 7.VI. 1929 r., kobiety należące do Związku Synarchicznego postawiły działalność klubu kobiecego wznowić i stworzyć placówkę i teren pracy dla kobiety Synarchistki.

Zreorganizowany dawny klub, z nową nazwą „Stoleczny Klub Synarchistek“ rozpoczął swoje istnienie z dniem 30 marca 1934 r.

Celem klubu jest utworzenie, przy Związku Synarchicznym, żywego ośrodka kobiecego, który służyłby popularyzowaniu i realizowaniu Idei Synarchicznej w społeczeństwie.

Zadaniem naszym jest stworzenie nowej — świadomej i odrodzonej Kobiety i dążenie po przez tę kobietę do przetworzenia przestarzałych form życia ludzkiego. Do zbudowania nowych podstaw moralnych i etycznych.

Nowa kobieta będzie tą apostołką i reformatorką na każdym odcinku swej pracy i swego bytowania.

Musi stanąć ramię przy ramieniu z mężczyzną — wspomagać go i pomagać mu kształtować oblicze świata, co nie może być dokonane przez samego mężczyznę, lecz przez mężczyznę i kobietę razem. Do wielkich tych zadań musi jednak kobieta najpierw siebie przygotować

Zacząć musi od obudzenia swego Ja, następnie winna rozwinąć i wykształcić, a wkońcu scharmonizować szale rozum i uczucia, co doprowadzi do wewnętrznego zrealizowania zasad synarchicznych i wyprowadzi życie z chaosu i zamętu.

Klub Synarchistek w pracy samostwarzania się kobiety idzie drogą rozumowego rozwiązywania wszelkich zagadnień życia kobiecego i przystosowywania tych rozwiązań do celów praktycznych.

Dąży do dania światu kobiety scharmonizowanej, która oparta na mocnym pionie rozumu — promieniowała by jasną, czystą siłą uczucia — stworzyła nową atmosferę — siłą światła rozproszyłaby otaczające wszystko ciemności.

Taka w zarysie jest ideologia Stołecznego Klubu Synarchistek. Wierzmy, że przejawiający się wśród rzesz kobiecych głód poznania i tęsknota do lepszego jutra — sprawią siłą atrakcji, iż nastąpi skupienie elity kobiecej, spotęgowanie sił promieniotwórczych i rozszerzenie się zasięgu oddziaływania.

Oddziaływanie jest drugim zadaniem klubu, jako całości. Praca zatem idzie w dwu kierunkach: praca nad sobą wewnątrz klubu — to stwarzanie i nagromadzanie dóbr, które następnie w wystąpieniach nazewnątrz winny być rozsiane dla pożytku i dobra powszechnego.

Wzywamy więc Kobiety Polki do współpracy w zakładaniu fundamentów pod Nowy Porządek i Nowe Światlane Jutro.

Wznośmy stale i gorąco prośbę: „Przyjdź Królestwo Twoje jako w niebie tak i na ziemi“ i własnym trudem i pracą bierzmy udział w budowaniu.

**OD ZARZĄDU  
KLUBU SYNARCHISTEK.**

Zarząd Klubu zawiadamia, że zebrania członkiń odbywają się co 2 tygodnie w piątki, o godzinie 19-ej w siedzibie Klubu przy ul. Brackiej Nr. 18 m. 30.

Na zebraniach tych wygłaszane bywają referaty, które następnie poddaje się dyskusji i szczegółowemu opracowaniu. Obecnie opracowuje się cykl referatów na tematy: „Jaką powinna być, z punktu widzenia Synarchicznego, córka, żona, matka, pracownica społeczna i zawodowa, i kobieta-człowiek“.

Oprócz zebrzań wewnętrznych członkiń, odbywają się raz na miesiąc wieczory Klubowe dla zaproszonych gości, z udziałem panów.

Część zasadniczą wieczoru wypełniają członkinie, Synarchistki, — następnie omawiane bywają tematy różnej treści, przez zapraszanych prelegentów. Dyskusja rozwija się przy herbatce.

Opracowane tematy własne zamierza Klub wydawać drukiem, jako broszury.

Głos klubu Synarchistek stale będzie zamieszczany w Synarchiście.

W niedługim czasie uruchomiona będzie biblioteka klubowa.

Jeden z wieczorów klubowych poświęcony był uczczeniu pamięci Wielkiej Kobiety Marji Curie-Skłodowskiej.

Sekretarjat Klubu czynny jest w środy i piątki od godz. 17—19-ej.

**Zarząd Główny  
Związku Synarchicznego**

powiadamia, że Sekretarjat czynny jest w poniedziałki, środy i piątki od godziny 18-tej do 19-tej w lokalu Związku przy ul. Brackiej Nr. 18 m. 30, telefon 2-12-53.

Składki członkowskie, wpłaty na fundusz Wydawniczy Związku i ofiary można wpłacać na r-ek P. K. O. Nr. 23.979.

**ZASILAJCIE****FUNDUSZ****WYDAWNICZY****ZWIĄZKU****SYNARCHICZNEGO**

Rozpatrując więc szereg aktualnych zbrodni jako zjawisko społeczne, potęgujące się ilościowo i jakościowo, musimy stwierdzić, że, z punktu widzenia dzisiejszych warunków gospodarczych społeczeństwa, wskazują one na brak możliwości celowego zużycowania sił społecznych; są to niestety wybuchy zahamowanej i niewłaściwie skierowanej energii społecznej.

Środki zaradcze na taki stan rzeczy wskazywałimy oddawna. Trzeba otworzyć społeczeństwu drogę dla celowego zużycowania energii twórczej przez wprowadzenie gruntownej reformy gospodarczej, opierającej walutę nie na złocie, lecz na własnych bogactwach narodowych.

Powodzenie tej reformy uwarunkowane jest wprowadzeniem do życia społecznego zasady celowości powszechnej.

Szczegóły tych reform znajdują czynniki zainteresowane w wielu publikacjach Związku Synarchicznego.

M. Wilbik.

**ORGANIZUJCIE****KLUBY****SYNARCHICZNE****Z PRASY POLSKIEJ**

Nigdy nie umieszczamy w „Synarchiście“ rubryki pod takim nagłówkiem. Zajęci jesteśmy pracą twórczą i konstruktywną, nie mamy więc ani miejsca, ani czasu na polemiki z pisemami perjodycznymi, a omawianie głosów prasy, szczególnie codziennej, musiałoby się stać jednym wielkim głosem protestu przeciwko temu nieprawdopodobnemu balastowi myślowemu, jakim się wypełnia ich szpalta, temu — w najlepszym razie — wiecznemu stawianiu problemów społecznych bez jakiegokolwiek ich pogłębienia i rozwiązania. Prerażony czytelnik dowiaduje się z tej prasy o coraz to nowych nabrzmiałych kwestjach, ale nigdy się nie dowiaduje, co ma o tem myśleć i co ma z tem zrobić.

O innych ujemnych stronach przeważnej części naszej prasy — nawet się myśleć nie chce.

Tem przyjemniej jest zanotować, że są też organa prasy, tym razem tygodniowej, które sięją zdrową myśl krytyczną względem istotnie zabagnionego i załganego życia.

Jednym z takich organów jest „Merkuryusz Polski“, który wychodzi drugi rok, torując drogę zdrowemu rozsądkowi.

Pismo to należy popierać, jako sympatyzujące z Synarchją, o której często znaleźć tam można wzmianki świadczące o zrozumieniu przez Redakcję doniosłości naszej pracy i naszej idei.



# KONSTYTUCJA SYNARCHICZNA

## MATERJAŁY, UZASADNIENIA I PLAN KONSTRUKCYJNY

### DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

C E N A 3.75 ZŁ.

## Zawiadomienia Zarządu Głównego Związku Synarchicznego

W lokalu T-wa Miłośników Wiedzy i Przyrody, Warszawa, ul. Bracka 18, m. 30 (front, 3 piętro), odbywają się dwa razy w miesiącu, w soboty, zebrania I Koła Warszawskiego Związku Synarchicznego, na których Prezes Związku Synarchicznego dr. filozofji Wł. Tarło-Maziński prowadzi cykl prelekcji pod ogólnym tytułem: „Nowy człowiek na tle współczesnej polskiej rzeczywistości“.

Druga część zebrań poświęcona jest referatom na te-

maty aktualne w oświetleniu synarchicznym i dyskusji nad referatami.

Najbliższe zebranie odbędzie się w dniu 15 grudnia r. b.; następne co dwa tygodnie.

*Wstęp dla członków i zaproszonych gości.*

Sekretarjat Zarządu Głównego Związku Synarchicznego jest czynny we środy i piątki od godz. 18-tej do 19-tej w lokalu Związku, przy ul. Brackiej 18, m. 30.

## WYDAWNICTWA SYNARCHICZNE

„Reforma ustroju pieniężnego“ — praca na prawach rękopisu (wyczerpana); „Synarchista“ — głos Związku Synarchicznego Nr. Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 — 8 z 1933 r. 1-szy i 2-gi z 1934 r. — po 30 gr.; „Synarchiczna reforma gospodarcza“ (wyczerpane); „Kto chce prawdziwie silnej i potężnej Polski“ W. Karśnicki, cena 50 gr.; „Synteza kierunków społecznych“ — praca zbiorowa (wyczerpane);

„Synarchja w ustroju politycznym Polski“ — cena 1.50 gr., „Słowo o Synarchji“ — K. Szczepański — cena 30 gr., „Rzut oka na przyszłość ustroju synarchicznego“ — M. Wilbik — cena 30 gr., „Konstytucja Synarchiczna, materiały, uzasadnienia i plan konstrukcyjny“ — cena 3.75, „Konstytucja styczniowa na tle polskiej myśli politycznej“ — M. Wilbik, cena 1 zł.

## ORGANIZUJJCIE KLUBY SYNARCHICZNE



Statut Związku, Wytyczne programowe i Regulamin Klubów Synarchicznych wydaje Sekretarjat Związku.

Sekretarjat Zarządu Głównego Związku Synarchicznego czynny jest w środy i piątki od godz. 18-tej do 19-ej w lokalu Związku przy ul. Brackiej Nr. 18, m. 30, tel. 2-12-53.

PRENUMERATA ROCZNA: zł. 3.50 miejscowa i 4.— zł. zamiejscowa.

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bracka 18, m. 30. Tel. 2-12-53. Konto P. K. O. Nr. 23.979.  
Redaktor Naczelny przyjmuje w lokalu Redakcji w środy od 18,30 do 19,30.

Redaktor Dr. Gustaw Olechowski.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Synarchicznego.